Nr. 125. We Lwowie Niedziela dnia 6. Maja 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 141.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Par nobile fratrum.

Lwów 5. maja.

Że stronnictwo niemiecko-liberalne nie może strawić sprawy szląskiej, że *Neue freie Presse* rzuca się na wszystkich, którzy mieli odwagę upomnieć się w formie możliwie najłagodniejszej o zadośćuczynienie słusznym i uzasadnionym potrzebom ludności polskiej na Szląsku, to nas może oburzać, gniewać, ale... ostatecznie możemy to zrozumieć. Dorwawszy się do władzy za pomocą koalicji, zjednoczona lewica skonstruowała sobie pojęcie o strzeżeniu „stanu posiadania“ i z tego stanowiska może wystąpić przeciw wszelkim usiłowaniom, mającym na celu interesy narodowe poszczególnych narodowości. My tego stanowiska nigdy nie uznamy; nie uznały go nawet stronnictwa sprzymierzone, bo z zawieszenia broni nie wynika jeszcze potrzeba utrzymania bezprawia i krzywd, bo z tego, że stronnictwa zobligowały się nie wywlekać nowych, a drażliwych kwestyj politycznych i narodowościowych, by istniejących swarów nie powiększyć, nie wynika bynajmniej, aby nie wolno było upomnieć się o naprawę złego, dawno uznanego. Nie jest bowiem prawdą, by kwestja polska na Szląsku była nową, by Koło polskie dzisiaj dopiero tam odkryło polską *irredentę*. I my naszej reprezentacji parlamentarnej czynimy zarzut, że się nie zajmowała Szląskiem tak, jak na to sprawa zasługiwała; ale to nie jest prawdą, by Koło polskie kwestję szląską dzisiaj dopiero odkryło; nie jest prawdą, by wniosek Kopycińskiego był na to postawiony, iżby zaburzyć harmonję polityczną na Szląsku, by zaniepokoić Niemców i przysporzyć kłopotów koalicji. Polacy na Szląsku są krzywdzeni w urzędzie i w szkole, a sztuczna i niesprawiedliwa ordynacja wyborcza nie daje im możności upomnienia się samym w drodze właściwej o swoje prawa. Obowiązek ten cięży zatem na Kole polskiem. Czy ono obowiązek spełni? Wierzymy *Neue freie Presse*, że od postawienia przez posła Kopycińskiego wniosku, do jego przyjęcia w Kole, a stad do jego przeprowadzenia, droga bardzo daleka; ale mybyśmy pragnęli, by Koło przynajmniej na drogę tę wstąpiło; mamy bowiem nadzieję, że, raz na niej będąc, możeby i na niej wytrwało. Temu właśnie chciałoby zapobiedz stronnictwo niemiecko-liberalne i dlatego *N. freie Presse* jest tak srodze zaniepokojoną. To — powtarzamy — rozumiemy. Nie pojmujemy jednak, że *N. freie Presse* znalazła sojusznika w tutejszym *Przeglądzie*.

Enuncjacje tego organu w sprawie szląskiej tak przypadają do gustu organowi centralistycznemu, że je z lubością powtarza i na nie się powołuje. *Przegląd*, mieniący się i polskim i konserwatywnym, może być dumnym, dostąpił zaszczytu nie lada — cytuje go *Neue freie Presse*. Ale na tem nie koniec. Powinowactwo pięknych dusz sięga dalej. W numerze *Neue freie Presse*, który wczoraj przyszedł do Lwowa, znajdujemy artykuł wstępny na temat wniosku posła Kopycińskiego w sprawie szląskiej, artykuł pełen jadu i żółci, pełen kłamstw i fałszów — po południu zaś pojawiła się w *Przeglądzie* wrzekoma korespondencja z Wiednia na ten sam temat. Nie chcemy i nie możemy zresztą dochodzić, który artykuł pierwej był pisany, kto kogo natchnął, ale między myślami i argumentami jednej i drugiej elukubracji, dziwne zachodzi podobieństwo. Te same niecne kłamstwa, z których *Neue freie Presse* kuje pociski, by niemi godzić w Koło polskie i Polaków za ich akcję w sprawie szląskiej, znajdujemy prawie w tej samej formie i prawie temi samemi słowy powtórzone w *Przeglądzie*. Organ niemiecko-liberalny czuje się przedewszystkiem dotknięty twierdzeniem posła Kopycińskiego, że posłowie niemieccy ze Szląska zawdzięczają swoje mandaty niesprawiedliwej i sztucznej ordynacji wyborczej — organ — *sit venia verbo* — polsko-konserwatywny także; *Neue freie Presse* grozi Polakom, że gdyby miano ordynację wyborczą ułożyć w sposób mniej sztuczny, wielka jeszcze kwestja, ktoby więcej miał drżeć o swoje mandaty, posłowie niemieccy ze Szląska, czy panowie Polacy, *Przegląd* także i oblicza jeszcze odrazu ileby, Polacy w Galicji potracili mandatów. Harmonja dusz pięknych zaiste wzruszająca, a pokrewieństwo prawie podejrzane...

Doprawdy, wartoby się raz dowiedzieć, jakiemu właściwie Bogu służy ten organ, pisany po polsku, w którym jednak ani krzty polskości nie ma. Nie był on polskim, gdy pisał swoje nędzne elukubracje w sprawie osławionych rugów poznańskich, nie jest polskim i dzisiaj, gdy majaczy w duchu wrogim dla Polaków o Szląsku. Przekonania polityczne i zapatrywania narodowe tego szacownego organu nigdy wprawdzie dla żadnego uczciwego i szanującego swoją godność człowieka sympatycznemi nie były, ale wybryki, których się ten organ dopuszcza w ostatnich dniach, przekraczają doprawdy wszelkie granice przyzwoitości towarzyskiej i politycznej. I najsroższy wróg narodu polskiego, którego jedynym celem byłoby szkalowanie narodu polskiego i kompromitowanie go wobec zagranicy, nie mógłby się zdobyć na podlejszą i wstrętniejszą kalumnję, nad tę, którą wypisał *Przegląd* z okazji uroczystości kościuszkowskich. Gdyby to, co *Przegląd* napisał *ex re* udziału włościan w uroczystościach, było prawdą, to wywlekanie takiej sprawy przez organ polski, byłoby infamją i łotrowstwem. Czemżeż ono jest, gdy enuncjacja *Przeglądu* jest niecnem kłamstwem! Tylko indywiduum, pozbawione wszelkich uczuć etycznych i podstaw moralnych, wyzute z czci i wiary, może się zdobyć na tyle bezczelności, by w ten sposób plwać na własne gniazdo. Szkoda atramentu, by z takiem indywiduum jeszcze rozprawiać. To istotnie byłoby za wiele honoru.

Przywilej austro-węgierskiego banku.

Wiedeń 2. maja.

Nowy programowy projekt statutów austro-węgierskiego Banku słusznie obudził powszechne oburzenie i doznał ze wszech stron należytego odparcia. Naczelna władza bankowa nietylko nic państwu nie zaofiarowała za odnowienie na 12 lub 15 lat przywileju wyłącznego banku biletowego — przywileju wskutek regulacji waluty o wiele więcej, jak dotychczas, cennego — lecz przeciwnie, przez zażądanie od państwa zwrotu dotychczas wolnego od opłaty procentów 77 miljonowego długu, dalej przez postawienie żądania, aby bankowi przysługiwało prawo wliczania do pokrycia kruszcowego o dwadzieścia miljonów reńskich w dewizach więcej, jak dotychczas, a nareszcie przez żądanie redukcji akcyjnego kapitału w drodze zwrócenia akcjonarjuszom Banku austro-węgierskiego piętnastu miljonów starała się, władza bankowa uzyskać największe dla banku korzyści, równocześnie nakładając państwu ciężkie, niczem nieuzasadnione ofiary.

Pomijam ostatnie dwa żądania, jak również ewentualną nową organizację banku, a przechodzę do kwestji zwrotu 77 miljonowego długu państwa do banku, jako kwestji istotnie doniosłego o tyle znaczenia, ileże przez takowy zwrot długu podniesioną zostanie zdolność banku do akcji współdziałania przy przeprowadzeniu regulacji waluty, a następnie do spełnienia zadania regulowania ogólnego biegu pieniędzy.

Bank zaproponował, dla przysporzenia potrzebnej do umorzenia 77 miljonowego długu gotówki, zaciągnięcie przez obydwie połowy monarchji pożyczki loteryjnej i popełnił przez to podwójny błąd insynuując z jednej strony dotychczas niepraktykowane polityczne *novum* wspólnej operacji kredytowej, a nakładając z drugiej strony Austro-Węgrom oprocentowanie kapitału, którego dotychczasowe bezprocentowe pożyczenie uważane było niejako za cenę przywileju banku biletowego.

Otóż mniemam, że słusznie wytknięty cel umorzenia długu państwa w austro-węgierskim Banku da się osiągnąć z uniknięciem i zarzuceniem niewłaściwie zaleconego środka.

Jeśli bowiem zatrzymamy, jako główne wytyczne:

1. że zwrot 77 miljonowego długu winien nastąpić;

2. że wspólna operacja kredytowa obydwóch państw nie ma mieć miejsca, a nareszcie,

3. że żadne z państw, ani wprost nie ma być zaangażowane, ani też wskutek zwrotu długu budżety państw nie mają być obciążone;

natenczas z logiczną koniecznością wynika, że przy użyciu formy pożyczki loteryjnej dla przysporzenia potrzebnej gotówki, należy w ten sposób postąpić, aby odpowiedzieć celowi w zakreślonych granicach.

Sądzę, że prosta droga ku temu celowi wiodąca, jest ta, żeby Bank austro-węgierski dla uzyskania zwrotu należącego mu się od państwa długu 77 miljonowego przez państwa obydwa w przywileju upoważniony został na zaspokojenie swej pretensji zaciągnąć samoistną pożyczkę premiową, z którejby jednak nie więcej t. zn. żadnej innej nie mógł osiągnąć korzyści, jak tylko kapitał, dorównujący jego do państwa pretensji. Stosownie do okoliczności poniżej omawianych bank miałby użyć bądź to zysk z ażja losów, bądź to odsetki wynikłego z pożyczki premiowej kapitału do umorzenia swej pretensji do państwa, a w danym razie nawet przy pomocy odsetek dwudziestomiljonowej nadwyżki w dewizach, na jaką żąda przyzwolenia od państwa dla wliczania do pokrycia kruszcowego, tak, że przyznany obydwom połowom monarchji udział w corocznych zyskach banku pozostałby tymże nieukrócony niczem, jako czysty dochód za udzielenie przywileju.

Gdyby dotychczasowy przywilej wydawania do wysokości 200 miljonów banknotów niepokrytych kruszcem i nadal pozostał niezmieniony, bank potrzebowałby dla pokrycia swojej pretensji emisji losów w nominalnej wysokości 60 miljonów zł., które z łatwością mógłby sprzedać po kursie 130%, skoro się zważy, iż kurs przeważnej liczby losów tej kategorji obraca się między 150% — 200. Bank uzyskałby tedy około 78 miljonów zł. i mógłby odsetki tej gotowizny bezprocentowo dotychczas państwu kredytowanej użyć nietylko do umorzenia swej pretensji, ale nadto z nadwyżek rocznych jakie niezawodnie stąd wynikną i których wysokość wyniesie rocznie około jednego miljona zł. użyć, jako specjalny kapitał rezerwowy dla zabezpieczenia annuitetów, ewentualnie zaś po upływie perjodu umorzeń a pozostałby znaczny kapitał, przypadający państwu po upływie przywileju bankowego.

Gdyby jednak państwo chciało nałożyć bankowi obowiązek — a zdaje mi się, że należałoby to uczynić — wzmocnienia skarbca kruszcowego za zwrócone bankowi obecnie 77 miljonów, a przedtem w drodze amortyzacji 3 miljonów zł., gdyby zatem równocześnie przy całkowitym zwrocie 80-miljonowego długu państwa kontyngient niepokrytych kruszcem banknotów z 200 miljonów zł. został logicznie zredukowany na 120 miljonów, bank musiałby, kupując kruszec — tracąc więc odsetki ze zwróconych mu 80 miljonów — zaciągnąć pożyczkę premjową w nominalnej wysokości 80 miljonów, aby utworzyć z zysku z ażja losów, około 24 miljonów wynoszącego, fundusz amortyzacyjny, którego ewentualna niedostateczność mogłaby być uchyloną za pomocą odsetek z zażądanych przez bank 20 miljonów w dewizach, ewentualnie nawet z 13·5 miljonów zysku na ażjo, z relacji dla banku pozostałego.

Gdy zakreśliłem sobie zadanie rozwinięcia mych poglądów tylko na główny punkt w programie banku, dotyczący zwrotu resztującego w wysokości 77 miljonów długu państwa, więc nie chcę też pominąć zarządu przez bank zapasów kas państwowych, który również nie powinienby być bankowi oddany z całkowitem uwolnieniem go od opłacania procentów, chociażby najskromniejszej miary. Dla uzasadnienia tej myśli umorzenia długu państwa przez pożyczkę premjową, niechaj posłuży praktykowany z wielkim sukcesem w ostatniem właśnie dziewięcioleciu sposób emisji losów przez rosyjskiego ministra skarbu Wysznegradzkiego, który, korzystając z wysokiego kursu państwowych losów rosyjskiej pożyczki z roku 1864 i 1866, przyznał opcję na nowo wypuszczone losy posiadaczom dawnych losów, mających kurs 280%, po kursie, o 30% niższym.

Niezawodnie powiodłaby się bankowi austro-węgierskiemu podobna emisja na podstawie istniejących w Austro-Węgrzech losów państwowych, a państwo pozbyłoby się ciężącego na niem długu w ciągu trwania nowego przywileju, korzystając natomiast co roku z zastrzeżonego sobie udziału w zyskach banku, obniżając niewątpliwie granicę 6% przez bank austro-węgierski zaproponowaną, po nad którą zysk banku w równych połowach ma się rozdzielić między państwo i bank.

Dr. Maurycy Rosenstock.

Fideikomis ks. Czartoryskich.

W motywach przedłożenia rządowego o tym fideikomisie czytamy, co następuje:

Istniejące do niedawna fideikomisy rodzinne w liczbie 10, zajmują przestrzeń 115.959 morgów 650 sążni kwadratowych, tj. 0·85% całego terytorjum Galicji; procent ten, po przyłączeniu fideikomisu ks. Czartoryskich, podniesie się do wysokości 0·99%, a więc zawsze jeszcze znacznie niższy, niż w innych krajach koronnych; o szkodliwym wpływie na stosunki narodowo-ekonomiczne kraju w takich warunkach nie może być mowy.

Na rzecz fideikomisu przemawiają bardzo ważne motywa. Jeśli celem fideikomisów jest w ogóle salwowanie rodom historycznym należnego stanowiska, to w tym wypadku cel ów znajduje wyborne przystosowanie. Książęcy dom Czartoryskich, wywodzący się od w. ks. litewskiego Giedymina z w. XIV., dostarczył długiego szeregu dostojników, którzy uszlachetniający wpływ wywarli na rozwój cywilizacyjny Polski. Fideikomis, projektowany przez księcia Władysława Czartoryskiego, zawiera postanowienia korzystne dla wszystkich członków rodziny. Jeśli zresztą przy tworzeniu fideikomisów wziąć należy pod rozwagę również osobistą godność petenta, to oprzeć się można tutaj nietylko na lojalnym patrjotyzmie księcia, lecz także na wyrazach odnośnego sprawozdania namiestnika Galicji: „Wstrzymując się od czynnego udziału w życiu politycznem skutkiem długotrwałej choroby, poświęcił się ks. Władysław Czartoryski tem gorliwiej sztuce i nauce, wzorowemu urządzaniu gospodarstwa w rozległych swych włościach i zarówno moralnemu, jak materjalnemu podniesieniu osiadłego na nich ludu. We wszystkich tych dziedzinach działalność księcia wydała obfite dobroczynne owoce. Założeniem muzeum Czartoryskich w Krakowie, wystawił on trwały pomnik sztuce polskiej, a wzorową gospodarką w swych dobrach podał piękny wzór do naśladowania.“

Lecz nie tylko wzgląd na znaczenie rodziny i na godność petenta przemawia za utworzeniem fideikomisu. Domagają się tego również interesa wyższego rzędu. Fideikomis ma na celu dalsze utrzymanie i rozwój słynnego muzeum ks. Czartoryskich. Tym sposobem ubezpieczoną zostanie dlb narodu cenna instytucja bez naruszenia krajowych funduszów, gdyż koszta utrzymania muzeum bierze fideikomis w zupełności na siebie. Dość przejrzeć folianty katalogu, aby o tym zbiorze nabrać należytego pojęcia. Same obrazy i zbroje zajmują w katalogu 2756 pozycyj, a wartość ich ocenioną została na 175.000 zł. Biblioteka, licząca około 18.000 numerów, ocenioną została na 80.000 zł.

Podobnie jak muzeum Dzieduszyckiego we Lwowie pod względem przyrodniczym, etnograficznym i antropologicznym, — jest pod względem naukowo-estetycznym muzeum Czartoryskich w Krakowie prawdziwą chlubą kraju i leży w interesie kraju, by owe zbiory zostały utrzymane.

Fachowe szkoły przemysłowe.

II.

(C. d.) A nadto jeszcze przypominam pomnożenie oddziałów budowniczo-technicznych w szkołach przemysłowych, a mogę tu wskazać na uchwaloną w roku zeszłym ustawę o uregulowaniu przemysłu budowniczego. Jest to przedmiot, który bardzo głęboko wrzyna się w nasze stosunki ekonomiczne. W ustawie tej zapewnione są pewne ulgi dla ukończonych uczniów szkół przemysłowych w oddziałach budowniczych, a w takim razie mniemam, że jest obowiązkiem rządu i tej w. izby, która tę ustawę uchwaliła, starać się o to, aby ludność miała sposobność kształcenia się w szkołach przemysłowych i aby oddziały w tych szkołach wszędzie były zaprowadzone.

A teraz opuszczam ten przedmiot wyższej nauki przemysłowej i zwracam się do omówienia fachowej nauki przemysłowej. Przedtem jedna tylko uwaga. Powstanie i działalność szkół fachowych i uzupełniających, my w Galicji zawdzięczamy nie rządowi, lecz w pierwszym rzędzie galic. Wydziałowi krajowemu i krajowej komisji przemysłowej, która jako ciało doradcze obok Wydziału krajowego urzęduje. A jeżeli uznaję dobrą wolę i chęci najlepsze ministerstwa oświaty, to muszę podnieść, że ministerstwo oświaty założyło wszystkiego tylko 3 szkoły fachowe w Galicji, a w roku 1894/5 zakłada czwartą.

Mówić w tych stosunkach w wys. izbie o rzeczach poważnych jest nader przykre, wobec powszechnego braku uwagi. Przedmiot to — co prawda — bardzo ścisły i suchy, ale niemniej zupełnie bez interesu on nie jest. Chciałem przedstawić panom nasze krajowe przemysłowe szkolnictwo fachowe na tle naszego przemysłu domowego, ale wobec tej nieuwagi zdaje się, że lepiej zrobię, jeżeli się ograniczę tylko do niewielu uwag.

W różnych okolicach naszego kraju istnieją stare, z dawien dawna tradycją nam przekazane przemysły, w górach i na Podgórzu przemysł drzewny i m e t a l o w y, nad brzegami rzek koszykarstwo i uprawa wiklin, w okolicach gliniastej ziemi k e r a m i k a, na Podolu w Oknie, Załoźcach i Buczaczu wyrób k i l i m ó w, w górach huculskich przemysł metalowy. W całym kraju istnieje na wielką skalę przemysł domowy tkacki — całkiem to naturalny objaw w kraju, gdzie $^{9}/_{10}$ ludności ubiera się w płótno i płótnianki, ręką gospodyni utkane.

Pomimo tego, że tkactwo, jako przemysł domowy istnieje na całej przestrzeni Galicji od Husiatyna do Oświęcima, wyrobiły się pewne centra tego przemysłu w Galicji zachodniej, w okolicach

Z muzyki.

„Podobną jest do morza... To z szalonym rozpędem piętrzy się falami rozbryzgującemi miljonem atomów; to znowu przycicha, powierzchnię swą wygładza i jaśnieje blaskiem szmaragdów i złota, odbijając w swem przezroczu słoneczne promienie. To opada, ukazując swe źródła; to napływa masami potężnemi, aby je w głębinach swego łona napowrót ukryć!... A zachwyca nas zawsze tą ciągłą grą barw; a porywa tem nieustającem życiem i ruchem..“

Porównanie jest piękne i powstało w głowie jednego z najwybitniejszych estetyków muzycznych... Czy też jednak, który z naszych miłośników muzyki, ograniczający się z konieczności na tem, co nam Lwów nasz daje, domyśli się, o czem tu mowa? Czy wychodząc z przedstawienia opery, spostrzeże, że przed chwilą miał do czynienia z taką potęgą, która mogła go porwać swą siłą i unieść w krainę zachwytów? Czy odczuwa w onej chwili, który to z środków muzycznych rozporządza takiem bogactwem barw, lub siłą o takiej ilości odcieni? Z pewnością nic. Lepiej więc nie ukrywać dłużej tego w tajemnicy, że na zachodzie w krajach, gdzie muzyka kwitnie, przypisują ludzie moc taką o r k i e s t r z e i że ją to właśnie, w swem poetycznem porównaniu miał na myśli ów zacytowany estetyk.

Jakżeto wygląda u nas orkiestra?

Jeżeli mamy ją uważać za masę, to zredukowaną jest do minimum: instrumenta smyczkowe są liczebnie małe, wskutek czego nie mogą mieć ani owych czarujących pianissimów, cichych jak najlżejszy szmer, a jednak dźwięcznych; nie mogą mieć we *forte* siły organizmu zdrowego i jędrnego, ani owego blasku, który istotnie orkiestrze nadaje pozór fal złocistych. *Forte* naszej orkiestry to wysiłek tylko, ale nie siła. Wśród części dętej, braki nieodzownych, koniecznych instrumentów — powstają więc luki, które muszą być sztucznie wypełniane, ciągłe więc tu tylko odkradanie, a całość należyta największą tylko rzadkością.

Tyle co do liczebnej strony orkiestry.

Gorzej jednak stosunkowo z jej czystością. Częstokroć za szczęśliwych uważaćbyśmy się mogli, gdyby nam dano akord czysty usłyszeć. Trombony i trąbki, stanowiące w orkiestrze główny pierwiastek siły a więc wydostające się na wierzch, nie stroją się między sobą; flet, klarnet i obój podobnie, obydwie zaś te grupy nie zgadzają się ze sobą razem, a całość nie stroi się z orkiestrą smyczkową. I tak tworzy się łańcuch niezgodności, zdolny zabić wszystko: kompozycję i śpiewaków.

A jeżeli czystości u naszej orkiestry nie znachodzimy, to cóż mówić o rozlicznych barwach dźwięku? Gdzież ten śpiewny, poetyczny dźwiek smyczków; gdzie pełne życia i energji fanfary trąbek, gdzie męski uroczysty ton trombonów i łagodne dźwięki instrumentów drewnianych? Wszystko to u nas jest niby, ale mimo swego udziału do wywołania wrażenia się nie przyczynia, mówi — ale do nikogo nie przemawia, rusza się — ale do żadnego celu nie dochodzi, żyje niby — ale z każdym dniem więdnie i usycha

Bo nietylko czystości i dźwięku nie znachodzimy u naszej orkiestry, ale nawet jedności rytmicznej. Wszystko na lewo i na prawo chodzi samopas. Równo zagranego ósemkowego akompaniamentu nie słychać, a cóż dopiero mówić o figurach niezwyklejszych. Posłuchać potrzeba tylko cokolwiek delikatniejszej muzyki np. „Carmeny“, aby w całej rozciągłości poznać materjalny i moralny stan naszej orkiestry.... Ale skazani na jej słuchanie, naprawdę zaczynamy powoli zapominać, że w ogólności orkiestra może być źródłem prawdziwie artystycznych rozkoszy; i niebardzo dowierzającem uchem słuchamy zachwytu onego fantasty, co ją nazywa morzem blasków i barw, przezroczem, pełnem tajemniczych uroków, potęgą.... Dopiero, gdy czasami kilka fałszów zejdzie się razem, czujemy w niej potęgę, która słuchacza porywa i unosi — z fotela, daleko po za przybytek sztuki....

Lata się całe składały na to, ażeby takie utworzyć stosunki w operze naszej, zbliża się jednak chwila, w której złe dosięgnąć musi nareszcie swego kresu i reakcja musi nastąpić. U naszej publiczności od dawna wyrabiano kult dla śpiewaków, wymagania też jej w tym kierunku wzrosły do rozmiarów nieproporcjonalnych. Nie starano się dość zainteresować pięknością kompozycji, lub utworem nowym, nie starano się o wykonanie wierne i artystyczne, tylko nieustannie forsowano solistami; wreszcie nauczono naszą publiczność smakować w śpiewakach, (a i w tem pierwszą gra rolę wielkość głosu, a nie subtelność śpiewu), psując tą jednostronnością wszelkie zdrowe pojęcia o muzyce i wytwarzając żądania, które ani są uzasadnione, ani możliwe, aby je teatr mógł zaspokoić.

Wszak każdy mieszkaniec niemieckich drugorzędnych stolic zdumiewa się nad tem, że Lwów płaci pierwszemu tenorowi 18.000 guldenów rocznie, lub primadonie po 300 guldenów za wieczór. Coby też dalej powiedział, gdyby zajrzawszy do tajników opery naszej, przekonał się, że tenże teatr lwowski nie ma kilkuset guldenów rocznie na zapłacenie waltornisty, że na zaangażowanie harfisty zdobyć się nie może podobnie, jak na pozyskanie innych jeszcze niezbędniej potrzebnych instrumentalistów, których płaca ogółem wziąwszy, nie wynosiłaby rocznie nawet połowy gaży pierwszego tenora!

Wskutek takiego stanu naszej orkiestry, odświeżenie repertuaru nie jest możliwe. Której opery nowszej dotknąć się tylko, to potrzebuje środków wykonawczych innych, niż nasz teatr posiada. Cały zaś zastęp poczciwych „Norm“, „Lunatyczek“, „Lucyj“ i „Faworyt“ już się przeżył i powoli zaciąga do rzędu zasłużonych emerytek — trudno też dłużej niemi wojować, chociaż orkiestra nasza, w stanie obecnym, tylko ich wymaganiom może podołać. Na nic więc wszystkie obiecujące notatki dziennikarskie, że Żeleński ukończył „Goplanę“, że Noskowski kończy „Livię Quintilję“, że Müncheimer nadesłał „Mazepę“, że Sołtys złożył w dyrekcji „Rzeczpospolitę babińską“, a panna Krzyżanowska z Paryża „Magdusię“, bo jeżeli do tych wszystkich nowości nie będzie orkiestry, to o wykonaniu nie podobna będzie jeszcze mówić, choćby nawet odpowiedni personal śpiewacki był złożony. Tem mniej można sobie obiecywać przyjemności z innych oper utworu zagranicznych nowych mistrzów, bo wszyscy dziś głównie walczą orkiestrą, a taka „Prodana newesta“ Smetany, jeżeli ma się podobać, potrzebuje nietylko dobrej orkiestry, ale i subtelności wykonania.

Bliskość wystawy, a z nią konieczność zaprodukowania któregoś z polskich utworów i dobrego zaprezentowania się wobec gości zamiejscowych, nasuwa nam pod pióro ponownie uwagi, które niejednokrotnie już czyniliśmy, będąc tego przekonania, iż celem opery narodowej nie jest wieczne uprawianie „Trubadurów“ i „Trawiat“, śpiewanych przez stałych nawet (!) śpiewaków po włosku. Wszak tylko od teatru naszego zależy, czy Żeleński ostatecznie wykończy „Goplanę“ na wystawę, bo chodzi już tylko o uzupełnienie pracy nad instrumentacją. Podobnie i „Mazepa“ Müncheimera zasługuje na względy, zwłaszcza, że ze znanych powodów wystawioną być w Warszawie nie może *). Za temi dziełami idą inne wyżej wymienione utwory — należy więc naszej operze na serjo zabierać się do reformy orkiestry.

Dotychczas, mimo kilkakrotnie okazanej dobrej woli dyrekcji, reforma ta szczęścia nie miała. Wskutek jakichś niezbadanych przyczyn, przysłano z Wiednia instrumenta za wysokie, a późniejsze usiłowania, aby je do ładu doprowadzić, nie dały oczekiwanych rezultatów. Należy więc w pierwszym rzędzie uregulować sprawę instrumentów i pozapełniać luki w orkiestrze (oczywiście nie zapomocą muzykantów z wojska), a oddawszy cugle karności w ręce p. Henryka Jareckiego i wsparłszy go istotnie powagą dyrekcji, puścić tę nawę opery nowemi szlakami. Gdy raz publiczność nasza usłyszy piękny dźwięk orkiestry — czysty i potężny; gdy raz operę ujrzy przygotowaną starannie, gdy raz zamiast trywialnego, spotka szlachetniejszy, pełniejszy dźwięk chóru (gwałtownie potrzebującego nowych zasiłków i troskliwej nauki), gdy wreszcie zamiast wyłącznie starych, osłuchanych rzeczy znajdzie sposobność zapoznawania się częstszego z nowemi dla niej utworami, to z pewnością zmieni wkrótce swe wymagania i smak rozpocznie kształcić w innym kierunku. Do tego jednakże potrzeba, aby w całej operze zapanował duch artystyczny, zamiast rzemieślniczego; aby nie przypadek, nie zbieg okoliczno

---

*) Operą tą zainteresował się słynny kompozytor francuski J. Massenet, który odpisując w sprawie wystawienia swej opery „Roi de Lahore“ na scenie warszawskiej, w te słowa odzywa się do kompozytora „Mazepy“: Cher Maître et ami, Je ne pourrai jamais vous parler de mes ouvrages, lorsque je sais, que votre belle oeuvre „Mazepa“ rencontre des resistances. — Je ne pense qu'à vous et je ne veux point vous parler de moi! Je ne serai satisfait qu'après les succes si certain de votre „Mazepa“. Je vous le dis encore: Vive „Mazepa“! A vous de tout coeur Massenet. Paris 13 avril 1894.

Korczyny, Błażowej i Andrychowa w Galicji wschodniej w okolicy Kossowa. Centra te mają swoją historję, dawno przebrzmiałą, ale świetną historję, epoki ogromnego rozkwitu, a jeden ze znakomitych znawców przemysłu tkackiego, Röhrau w książce o centrach tego przemysłu wyraził się, że gdyby rząd nieco tylko zwrócił uwagę na ten przemysł galicyjski i wsparł go skutecznie, w Galicji z łatwością wytworzyłby można Warnsdorfy i Freiwaldauy tego przemysłu. Niestety tak się nie stało. Dziś jedynie tylko kraj nasz troszczy się o ten przemysł. Albo ten drugi podobny, pełny zmysłu artystycznego przemysł domowy w Galicji: kilimkarstwo. W dodatku do wydawnictwa urzędowego *„Centralblatt für das gewerb'. Unterrichtswesen in Oesterreich"* ogłosił kustosz austr. muzeum artystyczno-przemysłowego w Wiedniu dr. Riegl, bardzo piękny artykuł o wyrobie kilimków w Oknie. Widzieliście panowie zapewne w czasie ostatniej wystawy przemysłowej we Wiedniu w r. 1890 te piękne wyroby naszego ludu. Są to nasze Arrazzi i nasze Gobeliny rodzime, *si parva magnis componere licet*. Wyroby o przepysznej koloryzacji i o oryginalnych wzorach. Do barwienia ich lud używa farb roślinnych nie anilinowych, są więc bardzo trwałe, a motywami i wzorowaniem przypominają wschodnie Usraki i Bucharj i staroperskie dywany. Nawet niektóre staro-perskie dywany, jak się o tem z przepysznej publikacji muzeum handlowego we Wiedniu o dywanach przekonać można, noszą specyficzne nazwę dywanów t. z. polskich. Dziś w Oknie r. p. Fedorowicza wyrabiają rocznie około 700 kilimów, wartości przeszło 30.000 zł., a zajętych jest 32 robotników. Gdyby rząd zdecydował się założyć fachową szkołę tkanin dywanów w Założcach lub Toustem, możnaby ten przemysł znacznie podnieść. Wspomnę jeszcze o jednym naszym domowym przemyśle artystycznym, o keramice. Widzieliście panowie zapewne te oryginalne wyroby kołomyjskiej keramiki. W stylizacji liścia roślinnego nie znajdziecie tam ani znanego akanthuse, ani lotusa, ani liścia winnej latorośli — znajdziecie tylko stylizację gwoździka i jego łodygi — czysto perski typ. Ileżby można tem zdziałać przy świadomej celu pomocy i akcji ze strony rządu!...

Albo oryginalne wyroby metalowe huculów, ich tauschia przypominających wzory indyjskie, nie zasługują na uwagę? Przeważa tam w niektórych wyrobach ornament byzantyjski, ale tu i ówdzie znajdziecie motywa renesansowe. Jaki błędny rycerz *cinque cento* wniósł tam te motywa — któż dziś jest w stanie zbadać? Ale przemysł ten świadczy, że przy zwróceniu jakiej takiej uwagi, przy pielęgnowaniu umiejętnem możnaby tam wywołać przemysł artystyczny metalowy. (C. d. n.)

Skazani na śmierć głodową...

O losie zamkniętych w jaskini styryjskiej siedmiu nieszczęsnych turystów, do tej chwili niestety nic nie ma pewnego, wszelkie bowiem usiłowania ratunkowe, przez 5 dni z rzędu podejmowane, nie osiągnęły najmniejszego skutku. Na każdy sposób więcej bez porównania szans przemawia za tą tragiczną ewentualnością, że, gdy dziś jutro wielkim nakładem sił inżynierskich zdołają usunąć zaporę wodną i przedrą się wreszcie do wnętrza skały, zastaną tam 7 trupów... Wśród akcji ratunkowej zastanawia się obecnie wielu rzeczoznawców nad tem, w jakich warunkach atmosferycznych przypuszczalnie pozostają uwięzieni. Otóż twierdzą ogólnie — czytamy w korespondencji z Gracu — że braku powietrza chyba nie było w tej jaskini, dzięki szczelinom rozlicznym w skale. Co do temperatury i ta mogłaby wcale być pomyślną (od 14 do 16 stopni). Ponieważ wreszcie w jaskini znajdnią się celki i korytarzyki, wyżej położone, więc należy przypuszczać, iż mieliby suche schronienie. Wszystko to jednak schodzi dziś na drugi plan wobec faktu, że od sześciu dni nie mogli już mieć okruszyny pożywienia. W rzeczonej korespondencji (z datą 3. bm.) czytamy dalej: Wedle obecnego stanu rzeczy, nie można się wiele spodziewać ani po odprowadzeniu potoku, który wpływa do jaskini, ani po rozsadzeniu skał. Przybyli z Trjestu nurkowie usiłowali dzisiaj od godziny 3. do 10. rano wtargnąć do właściwej jaskini, w której zapewne ofiary nieszczęsne z głodu giną, lub już zginęły, lecz ich starania pozostały bezowocne. Opowiadają, że wejście z przedsionka do dalszych czeluści prowadzi w górę przez bardzo wysoką szyję, która jest kompletnie zabarykadowaną drzewem, przez wodę naniesionem. Szyja rzeczona jest zresztą tak ciasna, że nurek w swym aparacie nie zdoła się przewinąć przez nią. W takim składzie rzeczy nurkowie okazują się niepotrzebni, więc też wieczorem powrócili do Trjestu. Pozostaje tedy jedyny środek: zatrzymanie, względnie odwrócenie wód w potoku przez stosowne jazy. Postanowiono zatem zbudować cztery tego rodzaju sadzawki po sto kroków długości, dwa metry szerokości i $1^1/_2$ metra wysokości, a z pilotów, połączonych ze sobą wikliną. Próżne pomiędzy niemi odstępy wypełnione będą ubitą ziemią. Lecz, czy i te roboty doprowadzą do celu, wolno niestety powątpiewać.

Jak większa część wypadków alpejskich, i w niniejszym główną winą było pono zaniechanie przez wycieczkowców najprymitywniejszych nawet środków ostrożności. W Gracu istnieją dwa Towarzystwa, mające na celu badanie jaskiń. Otóż w ciągu kwietnia wrzała w łamach czasopism grackich zacięta walka pomiędzy obu Towarzystwami o prawo pierwszeństwa w badaniu w mowie będącej jaskini Lugloch. Szło tedy po obu stronach, aby szybką decyzją uprzedzić przeciwnika i palmę pierwszeństwa dla swoich zdobyć. To było pobudką, że 7 rzeczonych turystów, pomimo niepogody, wyruszyło z końcem kwietnia na wyprawę. Jeżeli jednak sam już fakt urządzenia takiej wyprawy we wczesnej porze wiosennej wskazuje na lekceważenie przez nich niebezpieczeństw przeróżnych, to szczytem nieostrożności było z ich strony że, przekraczając ów potok, nie pozostawili jednego z towarzyszy na straży, który miałby obowiązek wyzwolić ich natychmiast z jaskini, widząc najlżejsze wzmaganie się wody w potoku. Przecież tyle zapewne wiedzieli, że w górach, a zwłaszcza na wiosnę, niemal w jednej chwili, strumyczek, ledwo szemrzący wśród kamyków, przemienia się nagle w spieniony wał wód śmiercionośnych...

Wystawa krajowa.

Z placu.

Dzięki energji i przeróżnym praktycznym zarządzeniom, jakie rozwija dyrekcja wystawy, zbliżono się niemało do pożądanego prac wszelkich ukończenia. Do liczby ich policzyć musimy objęcie przez dyrekcję robót nie dość pospiesznie przez niektórych pp. przedsiębiorców traktowanych. Nowe kadry murarzy i cieśli przystąpiły do rzeczy z zapałem, który pozwala mieć pełną nadzieję, iż za dwadzieścia i kilka dni obchodzić będziemy godnie tryumf pracy polskiej.

W rzędzie najbardziej posuniętych działów, sztuka, dzięki niezmordowanym zabiegom p. Łozińskiego, na pierwszem stoi miejscu. W pałacu brak tylko drobnych adaptacji; zresztą cały przybytek piękna gotów jest na przyjęcie rzeźb i płócien, które są już rozpakowywane i katalogowane. Wystawa starożytności mogłaby nawet dziś otworzyć swoje podwoje. Przeszłość nasza w świetnym i uroczym odsłania się tu blasku...

Panorama Kossaka i Styki oczekuje ostatniego dotknięcia pędzla zasłużonych artystów. „Fałszywy teren" powiódł się należycie. Efektowny portal dobudowany będzie dziś — jutro.

Prawdziwą niespodzianką, zgotowaną przez dyrekcję w ostatnim momencie, będzie głośne z *Künstlerhausu* wiedeńskiego i z warszawskiego Salonu „Wieliczka" Stachiewicza! Na pomieszczenie cyklu tego wznosi się pawilon pomysłu architekty p. Perosia. Stachiewicz do znanych płócien dodał parę nowych równej artystycznej wartości.

Z budowli dyrekcyjnych annexa halli maszyn i gmachu przemysłowego zaawansowały pomyślnie.

Wystawa kolejowa w halli maszyn zarysowuje się nader poważnie. Wagony z warstatów kolei państwowych w Nowym Sączu (nowe systemu amerykańskiego i przerabiane) wytrzymać mogą najsurowszą krytykę.

Obok halli złożono żelaznej konstrukcji pawilon pp. Zieleniewskich z Krakowa.

Budowle w dziale naftowym są w zupełności gotowe. Napływają tu ze wszech stron przyrządy wiertnicze itp.

Pawilony Towarzystw zaliczkowych i pracy kobiet pod dachem. Pawilon ks. Sanguszki w szacie z mchu i kory, przedstawia się swojsko i malowniczo. Szkielet pawilonu hr. Dębickiego rychło wdzięcznie pokryty zostanie. Kawiarnia arabska uderza oryginalnością.

Ogromne trybuny boiska „Sokołów" rosną niemal w oczach. Pawilon leśnictwa i łowiectwa wykończany jest wewnątrz z pośpiechem. Bezpretensjonalną, a jednak gustowną dekoracją odznacza się pawilon korczyński.

Przystąpiono właśnie do budowy stacji kolei napowietrznej. Ogrodnictwo rozwija się coraz szerzej. Rzetelną ozdobą placu staną się rozrzucone na tle zieleni wyroby cementowe z fabryki Krzyżanowskiego w Poznaniu.

Jak dotąd, liczy wystawa 120 budowli. Wobec tego powiększyć musiano posterunki: ogniowy i policyjny placu. Zajęły już one przeznaczone dla nich ubikacje.

Oprócz interesowanych, zwidza wzgórze wystawowe sporo osób, zaopatrzonych w karty, zapewniające wstęp na cały czas wystawy, tj. w „permanentki". Sprzedaż ich ożywiła się nadzwyczajnie. Odbywa się ona w dalszym ciągu w biurach przy ul. Jagiellońskiej od g. 3—5 popołudniu.

Pogoda sprzyja — pewna część robót prowadzoną jest ale i przy świetle elektrycznem.

ści, nie kaprys śpiewaka lub śpiewaczki rządziły operą, ale dyrektor artystyczny; a ponieważ latami swej pracy i zasługami p. Jarecki zrósł się już z naszą operą, więc w jego to osobie pragnęlibyśmy widzieć tego uposażonego władzą, odpowiedzialnego dyrektora, pełnego pragnień artystycznych i dążącego ciągle naprzód...

Dwa tygodnie ubiegłe naszej opery poświęcone były występom panny Miry Heller i p. Myszugi, a wobec tej pary, która wprawdzie nie harmonjuje ze sobą tak wybornie, jak n. p. pani Colonese z Myszugą, ale ściąga na siebie ogólną uwagę i zainteresowanie całej publiczności; wszystko inne uchodziło na plan drugi.

U p. Myszugi znachodzimy zbyt wyraźne oznaki zmęczenia pracą w sezonie, iżbyśmy mogli wstrzymać się z radą, aby wypoczął przez czas jakiś. Śpiew jego artystyczny i zawsze jeszcze w wysokim stopniu zajmujący, ucierpiećby mógł bardzo na przyszłość.

Panna Mira Heller, ciągle zarówno oklaskiwana, ukończyła już szereg występów, dawszy nam poznać oprócz omawianych już poprzednio, jeszcze Leonorę w „Trubadurze" i „Faworytę". I w tych partjach imponuje utalentowana artystka świetnym głosem. Jednakże Leonora w „Trubadurze" mimo, że może nie sprawia artystce swem położeniem trudności, robi wrażenie w wielu ustępach partji zbyt wysokiej, to też Andante w arji aktu ostatniego, zaśpiewane było ślicznie, ale tuż po niem następująca scena, pełna wysokich nut, osłabiła wrażenie poprzednie. Ze koloratura panny Miry Heller pozostawia jeszcze coś do życzenia, to znajdujemy rzeczą naturalną — głos duży i obfity w ogólności trudny jest do prowadzenia i używania, a najbardziej w rzeczach, wymagających lekkości. Ale nie sądzimy, aby jej młoda artystka nie wyrobiła, zwłaszcza, że tryl posiada równy i biegły.

Poznaliśmy jednak jeszcze pannę Mirę Heller w innym charakterze, mianowicie jako śpiewackę koncertową. W dwóch koncertach (w niedzielę na Bratnią pomoc i w poniedziałek na Kopernikowskim wieczorze) odśpiewała artystka arje z „Afrykanki", „Mignon" i „Wesela Figara". Arję starowłoską Caldary, oraz piosnki polskie Maszyńskiego, Kratzera i inne. Głos panny Miry w sali „Sokoła", lub w auli na politechnice przy akompaniamencie dobrze wystrojonego fortepianu brzmi prześlicznie, a żaden zarzut co do czystości intonacji nie ma tu już miejsca. Przytem wszystkie utwory są wystudjowane bardzo starannie i subtelnie tak, że szczerze, a bez żadnych restrykcyj można artystce za obydwa te koncerta przyklasnąć i żałować tylko wypada, że publiczność nasza nie dość licznie gromadziła się na tych koncertach, aby ją ujrzeć w świetle tak rzetelnie artystycznem.

Do uzupełnienia kroniki muzycznej tygodnia, należy się jeszcze wzmianka o koncercie dobroczynnym i obchodach narodowych o wieczorze Czytelni dla kobiet, Kopernikowskim, 3. maja. Wzięły w nich udział prawie wszystkie siły artystyczne i amatorskie, jakiemi Lwów obecnie rozporządza. Że jednak trudnoby o nich coś nowego napisać, więc na razie ograniczamy się na słowach uznania za gotowość, z jaką pospieszyli: Towarzystwo muz., „Lutnia", „Echo", panie: Mira Heller, Siemaszkowa, Żelazowska, Strassernówna, Repkówna, pp.: Wolfsthal, Sladek, Pollak, Czerny, Sack i wiele sił młodszych. Co do jednak treści programów owych narodowych obchodów, zachowujemy sobie jeszcze głos na później, zwłaszcza, że szereg ich jeszcze nie ukończony, a powiedzieć da się o tem nie jedno.

Stanisław Niewiadomski.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 6. maja.

O godz. 10. rano uroczyste pontyfikalne nabożeństwo w katedrze ku czci Najśw. Marji Panny jako królowej korony polskiej.

O godz. 10. rano w sali ratuszowej zgromadzenie delegatów rady nadzorczej Tow. „Rodzina"

O godz. $10^1/_2$ rano w sali izby przemysłowej w ratuszu walne zgromadzenie stow. przemysłowego majstrów murarskich, ciesielskich itd.

O godz. 3. popoł. walne zgromadzenie Koła pań „Tow. szkoły ludowej" w sali ratuszowej.

O godz. 3 popoł. doroczne walne zgromadzenie „Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej".

O godz. 4. popoł. w sali „Sokoła" walne zgromadzenie lwowskiego klubu cyklistów.

O godz. 4. popoł. walne zgromadzenie stowarzyszenia przemysłowego złotników, optyków itd.

O godz. 4. popoł. w sali bibljot. Kasyna miejskiego walne zgromadzenie Tow. im. Staszica.

O godz. 7. wieczorem w „Skale" uroczysty obchód ku uczczeniu 103ej rocznicy ogłoszenia konstytucji 3. maja.

Teatr hr. Skarbka. Popołudniu: „Biedni", obraz z życia ludu mieszczańskiego ze śpiewami w 5 akt. Leopolda Swiderskiego. Wieczorem: „Dora", komedja w 5 aktach W. Sardou.

Wiadomości osobiste. Poseł dr. Adam Asnyk, powrócił z dłuższej podróży do Krakowa. Stan zdrowia dr. Asnyka znacznie się polepszył.

Z życia towarzyskiego. Dnia 28. zm. odbył się w parafialnym kościele w Łopanowie (powiat bocheński) ślub córki państwa Władysławów Padlewskich, panny Wiktorji, z p. Arturem Lasko, właścicielem dóbr Wrzempie w pow. bocheńskim.

Nekrologja. Marek Godziemba Wysocki, star. inżynier kolei państwowych, zmarł d. 2. maja w Krakowie w 51 roku życia. Zmarły był jednym z pierwszych i najczynniejszych organizatorów powstania w r. 1863, a następnie przesiedział kilka miesięcy w więzieniu karmelickim. Jako szef był dla swoich podwładnych nadzwyczaj dobry, to też lubiano go i poważano ogólnie. Oby mu ziemia była lekką. — Czesław Rozmuski, profesor gimnazjum Sobieskiego w Krakowie, zmarł w 44 roku życia. — Kazimierz Chełmicki, prawnik, urzędnik krakowskiego Tow. ubezpieczeń, zmarł w Krakowie w 28 roku życia. — Teresa z Niklasów Garbaczyńska, małżonka Piotra Garbaczyńskiego, właściciela dóbr i prezesa rady powiatowej pilzneńskiej, zmarła w Mokrzcu licząc lat 66.

Kalendarz. Niedziela (6.): Jana w Oleju. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 40, zachód o godzinie 7. minut 14.

Uroczyste nabożeństwo. Dnia 6. maja b. r., jako w pierwszą niedzielę tego miesiąca — w myśl uroczystych ślubów króla Jana Kazimierza i Stanów Rzeczypospolitej, oraz najłaskawiej udzielonego brewe Ojca św. Leona XIII. z dnia 18. kwietnia 1890 — odbędzie się o godzinie 10. rano, w kościele archikatedralnym lwowskim, uroczyste pontyfikalne nabożeństwo ku czci Najświętszej Panny Marji jako Królowej Korony polskiej.

„Skała" stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej urządza uroczysty wieczór muzykalno-deklamacyjny w uczczenie 103-ciej rocznicy ogłoszenia konstytucji trzeciego maja, który się odbędzie w sali „Skały" przy ulicy Mickiewicza pod l. 28, w niedzielę dnia 6. maja r. b. z następującym programem: 1. Słowo wstępne — wypowie Wojciech hr. Dzieduszycki. 2. Abt, „Pieśń tułacza", odśpiewa chór męski „Skały". 3. Waligórski, „Testament Polki", deklamacja, wygłosi p. Jan Panejko, członek „Skały". 4. Vieuxtemps, a) „Balada"; b) „Polonez", odegra na skrzypcach pan profesor Wolfsthal. 5. Odczyt treści historycznej, wypowie p. profesor Stanisław Majerski. 6. Moniuszko, „Pieśni polskie", odśpiewa panna Janina Repkówna. 7. Kochanowski, „Nie komedja", deklamacja, wygłosi p. Józef Worobecki, członek „Skały". 8. a) Gabrjel Marie, „La cinquantaine"; b) Młynarski, „Berceuse slave", odegra na wiolonczeli pan profesor Sladek. 9. Krasiński Zygmunt, „Niewiasta na sądzie", deklamacja, wygłosi p. Tadeusz Stolarski, członek „Skały". 10. „Hej! Polska nie zginęła!", odśpiewa chór męski „Skały". 11. Zakończenie uroczystości, wypowie p. Józef Szeremeta, dyrektor „Skały". Akompaniament objął p. Rudolf Schwarz, dyrektor galicyjskiego towarzystwa muzycznego. Początek uroczystości o godzinie 7. wieczorem. Cały dochód przeznaczony na rzecz biednych pogorzelców Nowego Sącza i Rzęsny Polskiej. Wszelkie naddatki będą publicznie szczegółowo ogłoszone. Bilety nabyć można w handlu p. Bromilskiego Jana i w stowarzyszeniu „Skała".

Obchód Kościuszkowski, urządzony staraniem pań wyzn. mojż., odbędzie się w sali ratuszowej w poniedziałek d 7. bm. o godz. $7^1/_2$ wiecz. Program: 1. Słowo wstępne, p. dr. Loewenstein. 2. a) Pollak, „Marzenie," b) Schumann, „Papillons," c) Pollak, „Mazurka", odegra p. T. Pollak. 3 Deklamacja. p. Henryk Loewenherz. 4. Moniuszko, „Straszny dwór", odśpiewa panna Strassernówna. 5. Pollak, „Fantazja na polskie temata", odegra p. T. Pollak. 6. Deklamacja, p. Aszkanazówna. 7. Moniuszko, „Halka", odegra kapela zakładu sierót.

P. Zdzisławowa Marchwicka przyjmuje wpływy na budowę i urządzenie pawilonu „Pracy kobiet na wystawie krajowej.

(*m.*) **Wzajemna pomoc rękodzielników i przemysłowców.** Taki cel mające Towarzystwo „Rodzina", ogłosiło sprawozdanie z czynności wydziału centralnego za r. 1893. Towarzystwo istnieje lat dwanaście, a rok ubiegły był dla rozwoju Towarz. bardzo pomyślny. Zamknięcie rachunków wykazuje, że ogólny majątek wynosił z końcem roku ubiegłego **45.838 zł. 64 ct.**, a pieniądze te ulokowane są w Banku krajowym. W roku ubiegłym powiększył się majątek o 5430 zł. 60 ct., a jest to najlepszym dowodem, że instytucja rozwija się stale i prawidłowo. Ogół zaległości wkładkowych wynosi 4092 zł. 43 ct., a więc jest mniejszy o 1035 zł. 85 ct, aniżeli w roku 1892.

Nadto sprawozdanie wydziału centralnego zawiera szczegółowe sprawozdanie z czynności oddziałów lwowskiego, stryjskiego, gródeckiego, bocheńskiego, przemyskiego, sanockiego, kałuskiego, sokalskiego, winnickiego, borszczowskiego, nowotarskiego i stanisławowskiego. Wszystkie te oddziały mają zapewnione istnienie i rozwijają się pomyślnie. Natomiast oddziały w Tarnopolu i Złoczowie istnieją wprawdzie, ale nie postępują naprzód, gdyż zarządy nie mogą przełamać obojętności mieszkańców dla szlachetnych celów „Rodziny." Dla braku członków rozwiązano oddziały w Czortkowie, Drohobyczu, Horodence, Krakowie (!), Kołomyi i Nadwórnej.

Zmarły w ubiegłym roku Wiktor Osławski obdarował „Rodzinę" hojnym zapisem 20.000 zł., którym powiększy się majątek Tow.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Posiadający tytuł i charakter profesora, nadzwyczajny profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Antoni Rosner, mianowany został zwyczajnym profesorem *quo ad personam*.

Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie, p. Zborowski, powracając z Abbazji, domagał się w Wiedniu powiększenia sił sędziowskich dla sądu krajowego krakowskiego w pierwszym rzędzie, tudzież dla sądów obwodowych i powiatowych, prosząc o załatwienie sprawozdania sądu krajowego wyższego w Krakowie w tej mierze, wysłanego do Wiednia jeszcze w miesiącu lipcu 1893 r. Spodziewać się należy w tej sprawie poparcia ministra dla Galicji, p. Jaworskiego, i całego Koła polskiego.

Kongres pedagogów polskich, którego urządzeniem zajmuje się Towarzystwo pedagogiczne, Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych i komitet obywatelski, odbędzie się we Lwowie w połowie lipca. Obrady kongresu obejmą wszystkie stopnie, rodzaje i kierunki wychowania tak publicznego, jak prywatnego, a zarazem sprawę oświaty ludu. Składać się on będzie z 6 sekcyj, a mianowicie: 1. dla szkół wyższych, 2. dla szkół średnich, 3. dla szkół niższych, 4. dla wychowania domowego, 5. dla spraw hygieniczno-pedagogicznych, 6. dla oświaty ludu. Szczegółowy program kongresu wraz z warunkami uczestnictwa ogłoszony będzie w czerwcu. Tymczasowo rozesłana została odezwa, określająca cel kongresu, a do niej dołączono spis tematów, których opracowanie jest już przyrzeczone.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło doktorowi Romanowi Kamykowi na zmianę nazwiska na Rencki.

Z Nowego Sącza piszą do nas: W parku młodzieży nowosądeckiej rozpoczęły się wspólne zabawy i ćwiczenia gimnastyczne w dniu 3. maja, wobec licznej publiczności.

Dzieci obojga płci ze szkół ludowych i przemysłowej dość znaczna liczba, bo przeszło 150 zgromadziło się w mundurkach parkowych. Tylko uczniów gimnazjalnych, pomimo, że mają półdniową naukę, zapisało się zaledwie dziesięciu, gdy w Krakowie w parku dr. Jordana, każda klasa gimnazjalna tworzy pełne zastępy. Na maj, czerwiec i wrzesień wpisała się cała szkoła męska ludowa wraz z nauczycielami, pod których dozorem stosownie dla planu naukowego korzystać będzie młodzież z parku z tamże znajdujących się przyrządów.

Rewizja restauracyj. Dzienniki warszawskie donoszą, że w tych dniach ma się tam odbyć rewizja wszystkich jadłodajni. W skład komisji, których będzie 5, wchodzą lekarze, delegaci policji i kucharze-specjaliści. Taka rewizja przydałaby się we Lwowie, a to szczególnie przed wystawą krajową. Wiele bowiem restauracyj mieści się w lokalach zupełnie nieodpowiednich, a o tem co się dzieje w kuchniach lepiej nie pisać, gdyż pozbawiłoby to wielu czytelników mających słabsze nerwy, na dłuższy czas apetytu. Należałoby również wydać surowy nakaz, ażeby w kamienicach, gdzie jest restauracja, wychodki były po europejsku, a nie po lwowsku urządzone

O zdradę kraju padło, jak pisze *Gaz. Tor.*, podejrzenie na młodego jakiegoś chłopca, ucznia wyższej prymy w gimnazjum toruńskiem, którego według berlińskiego pisma uwięzić już miano. Ma to być syn jakichś prawosławnych rodziców, poddany rosyjski, a zarzucają mu — zdjęcie planów z fortyfikacyj toruńskich!... *Thorner Presse* dodaje, że czyniła zapytania o to w należytem miejscu w Toruniu i prawdę berlińskiego doniesienia potwierdzić może, oraz, że śledztwo prowadzą tajnie, a rzecz pójdzie przed trybunał rzeszy.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni wyjechał w środę wieczorem na lustrację do Nowego Sącza. Stamtąd uda się do Krynicy. P. namiestnikowi towarzyszy w podróży szef biura prezydjalnego, radca namiestnictwa p. Gustaw Manthner. — Dr. Michał Bobrzyński, wiceprezydent krajowej rady szkolnej, wyjechał do Krakowa, aby wziąć udział w publicznem posiedzeniu Akademji umiejętności.

Z życia towarzyskiego. W sobotę 28 z. m. odbył się w kościele OO. Franciszkanów ślub panny Michaliny Piotrowskiej, córki J. Piotrowskiego, emi. radcy rach. wyż. sądu kraj. i Sabiny z p. Alojzym Wikt. Lewickim oficj. rach. wyż. sądu kraj. we Lwowie.

† Ludwik Bodyński, lat 37, kapitan obrony krajowej przy 19. pp., zmarł we Lwowie, w czwartek, osierocając swą rodzinę.

Zmarły był synem śp. Maksymiljana, sekretarza Izby handlowej, i właśnie w dniu pierwszego maja br. mianowany został kapitanem. Serdeczne współczucie towarzyszy osieroconej rodzinie.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza złożyli po jednej koronie: Z prowincji: Michał Wowkonowicz z Ptaszkowej; dr. Dzikowski, Józef Strutyński, Władysław Łoś, Felicja Łosiowa, Boguś i Jasio Łoś wszyscy z Podhajec (5 kor.); dr. Szymański, E. Starzyński, A. Bartkiewicz, K. Turzański, I. Kapko, ks. Połoszynowicz, S. Mankowski, R. Dembiński, wszyscy z Lubaczowa (8 kor.)

Prof. Albert Zipper z żoną (2 korony), Kazimierz Hroboni, Marja Hroboni, Zofia Hroboni, Władysław Tustanowski, rodzina Jandów (3 kor.), Wiktor Piątkowski z rodziną za 4 osoby (4 kor.), Godfrejow Adolf, oficjał straży ogniowej Eljasiewicz, dr. Al. Czołowski.

Docentura. Minister oświaty dr. Madeyski zatwierdził, na podstawie odnośnej uchwały kolegjum profesorów, dra Jana Fijałka jako docenta prywatnego historji kościelnej na wydziale teologicznym w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

„Dom pracy". Walne zgromadzenie Towarzystwa Miłosierdzia pod godłem „Opatrzności", utrzymującego we Lwowie „Dom pracy", odbyło się onegdaj w ratuszu. Na zgromadzeniu tem przyjęto do wiadomości sprawozdanie dyrekcji.

Z obszernego sprawozdania, poprzedzonego programowym wstępem, wyjmujemy następujące cyfry: członków Towarzystwo liczyło 429 z roczną wkładką 2.833 zł.

Ogólny przychód przewyższył rozchody o 2152 zł., a wynosił 11.455 zł. Ubogich w „Domu pracy" było: 322 mężczyzn, 679 kobiet, razem 1011. Protektorką Towarzystwa była p. Marja hr. Badeniowa, dyrektorem „Domu pracy" p. Bolesław Lewicki, sekretarzem p. Aleks. Lewakowski.

Przed rozpoczęciem wyborów na rok 1894/5, zabrał głos p. Bolesław Lewicki i — umotywowawszy stosownie — złożył godność dyrektora „Domu pracy", zaznaczając, że nowego wyboru nie przyjmie. Zgromadzenie — na wniosek p. prezydenta Mochnackiego, poparty przez p. namiestnikową — podziękowało nader serdecznie ustępującemu dyrektorowi, p. Bolesł. Lewickiemu, za jego pełną żarliwości i gorliwości pracę w kierownictwie „Domu pracy" i uprosiło go do przyjęcia godności członka rady zawia- [illegible] ej.

Przy odbytem głosowaniu wybrani zostali jako protektorowie: Marja hr. Badeniowa, Aleksandra Zaleska, Edmund Mochnacki: jako wydział Towarzystwa: przewodnicząca Marja hr. Badeniowa, zastęp. przew. Marja hr. Borkowska. Członkowie wydziału: dr. Aleksander Balko, Marja hr. Dunin-Borkowska, Elżbieta hr. Borkowska, Jerzy hr. Borkowski, Michalina Bratkowska, Edmund Ceypek (dyrektorem „Domu Pracy"), Ignacy Drexler (kasjerem), dr. Józef Ekielski (kontrolorem), ks. Zygmunt Gorazdowski, Sylwester Hawryszkiewicz, ks. dr. Rudolf Lewicki, Bolesław Lewicki (kontrolorem), Aleksander Lewakowski (sekretarzem), dr. Zygmunt Lisiewicz (syndykiem), Augusta Marchwicka, dr. Zdzisław Marchwicki, Stanisław Markewicz, Karolina ks. Ponińska, dr. Jan Stella Sawicki (kontrolorem), Henryk hr. Skarbek, Antoni Stanowski, Apolinary Stokowski, Adolfina Tillowa, Leontyna Wernerowa, Marja Wiczkowska.

Wiadomości djecezjalne. Rz. kat. archidjecezja lwowska: Dziekanem gródeckim i komisarzem ordynarjatu dla spraw małżeńskich, zamianowany został ks. Stanisław Korzeniowski, proboszcz P. M. Snieżnej we Lwowie. Kanoniczną instytucję na probostwo w Sniatynie, otrzymał ks. Jan Fischer, katecheta szkoły realnej w Czerniowcach. Administratorem parafji w Żółtańcach zamianowany ks. Jan Jachimowicz, kooperator w Magierowie. Aplikowany w charakterze kooperatora w Opryłowcach ks. Józef Nawrocki, dotychczasowy administrator w Rakowcach. Uwolniony z admin. excurrendo parafii w Kobylnicy (Fehlbach) ks. Andrzej Łukasik, proboszcz w Łukawcu. — Djecezja przemyska. Instytuowany: na probostwo w Sieteszy ksiądz Leopold Mazurek, ekspoz. w Bachórzu. Prezentowany na probostwo w Rozwadowie ks. Jan Jakiel, kooperator w Miechocinie. Przeniesieni: ks. Piotr Hajduk, administrator w Sieteszy do Grodziska jako kooperator, a ks. Walenty Krupiński, koop. w Grodzisku do Bachorza jako ekspozyt. Konkurs na probostwo w Baligrodzie ogłoszony do 31. maja rb. — Djecezja tarnowska. Przeniesiony: ks. Franciszek Sikorski z Łącka do Czarnej. Dnia 29. kwietnia udzielił ks. biskup w kościele katedralnym 16 alumnom tonzury i 19 niższych święceń.

Posiedzenie ściślejszego komitetu, zajmującego się zakupnem daru honorowego dla czcigodnego arcybiskupa ks. Issakowicza, odbędzie się w poniedziałek o godzinie 5. popołudniu w biurze prezydjalnem magistratu.

Kronika brukowa. Przytrzymano notowanego złodzieja Stanisława Komorowskiego, uciekającego z trzema workami na pl. Strzeleckim. Worki te, jak później sam Komorowski przyznał, skradzione zostały przez niego jakiemuś gospodarzowi z fury na pl. Krakowskim.

Na grzywnę w kwocie 5 zł., względnie na karę 18 zł., skazano za dręczenie zwierząt Piotra Żuka, terminatora rzeźnickiego u Tomasza Baranowskiego.

Nieszczęśliwy wypadek. Wojciech Trojnar, parobek, jadąc onegdaj około godziny 10. rano szybko i nieostrożnie z góry ulicą Lelewela, najechał na przechodzącego tamtędy p. K., emerytowanego respicjenta straży skarbowej. Pan K. upadł na ziemię tak nieszczęśliwie, iż koło wozu przeszło mu przez prawy bok i prawą nogę. Rannego zaopatrzyła stacja ratunkowa, przyczem skonstatowano u niego złamanie dziesiątego żebra po stronie prawej i silne potłuczenia. Nieostrożnego parobka zatrzymano w aresztach policyjnych.

W sprzeczce pchnął onegdaj nożem niejaki Fischer przyjaciela swego Bernarda Blocha, praktykanta w sklepie Goldsteina pod l. 2 przy ulicy Kopernika. Blocha, rannego w udo, zaopatrzyła stacja ratunkowa

Matkobójcę Boratynowicza, skazanego przez sąd przysięgłych we Lwowie na śmierć przez powieszenie, ułaskawił cesarz — a najwyższy trybunał wymierzył mu karę dożywotniego więzienia.

Korespondencja redakcji. *P. Fr. W. Krosno:* Prosimy przysłać, ile W. P. uważa za stosowne. Wzmianka pojawi się natychmiast po otrzymaniu przesyłki. — Wiersze oba będą w tych dniach w *Dzienniku*.

„Śmigusa" nr. 9. odznacza się treścią pełną humoru szczerego, nie sztucznego, a porusza kwestje, będące na porządku dziennym, które interesują wszystkich. Masę takich spraw porusza artykuł wstępny pod tytułem: *Hautes nouveautés*, dalej mamy dowcipne sprawozdanie z wiecu w sprawie święcenia niedzieli, Staszo Quargelduft opowiada o adwokackich sztuczkach w Buczaczu; w dodatku „Listki z prowincji" i humoreska „Testament", czyta się z przyjemnością. Grafolog w tym numerze rozpisał się szeroko.

Na część ilustracyjną złożyły się ołówki najlepszych naszych humorystów, a z rysunków do szczerego śmiechu budzą rozmówki znanych na lwowskim bruku postaci.

Dowcipną jest również humoreska rysunkowa p. Tepy pod tytułem: „Ostrożnie z atramentem".

Numer zamyka „Perełka", polka Nowickiego.

Składka. Eufrozyna Pressenowa złożyła zamiast wieńca na trumnę swego męża Wawrzyńca Pressena dla schroniska Brata Alberta na ręce tegoż we Lwowie kwotę 10 zł., na ten sam cel składa Adolf Pressen z rodziną 5 zł.

Walne zgromadzenie członków Tow. im. Stanisława Staszica, odbędzie się w niedzielę 6 maja o godzinie 4. popołudniu w sali bibljotecznej Kasyna miejskiego (przy ulicy Akademickiej). Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. 2. Sprawozdanie zarządu. 3 Sprawozdanie komisji rewizyjnej 4. Wybór zarządu na rok 1894. 5. Wnioski.

Potrzeby do załatwienia czynności walnego zgromadzenia komplet $2/_3$ członków we Lwowie zamieszkałych.

Zapiski zamiejscowe.

Kałusz. Wydział towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Kałuszu urządza koncert, który odbędzie się w sali towarzystwa kasynowego w Kałuszu w niedzielę, dnia 6. maja rb. ze współudziałem towarzystwa śpiewackiego „Echo" ze Lwowa i pp. amatorów. Czysty dochód przeznaczony na budowę własnej sali. Program składa się z trzech części, a zakończy promenade koncert. Urządzeniem bufetu zajmą się uproszone panie. Początek o godzinie 8 wieczór.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Biedni", obraz z życia ludu mieszczańskiego ze śpiewami w 5. aktach przez Leopolda Swiderskiego; wieczór o godzinie pół do 8 „Dora", komedja w 5. aktach Wiktoryna Sardou; jutro w poniedziałek po raz pierwszy „Mściciel", dramat w 6. aktach, a 7. odsłonach przez Stanisława hr. Rzewuskiego; we wtorek „Faust", wielka opera w 5. aktach Gounod'a. Pierwszy występ Salomei Kruszelnickiej i Eeugenji Strassernównej, oraz występ pp.: Aleksandra Myszugi, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego.

Z teatru. Onegdaj wznowiono krotochwilę Russa „Rodzina Furjozów," posiadającą wiele humoru i komicznych sytuacyj, które nieraz widza do szczerego pobudzają śmiechu, zwłaszcza, że krotochwila ta graną jest u nas z temperamentem.

Z artystów przedewszystkiem zasługują na wyszczególnienie p. Fiszer w roli profesora Furjoza, oraz p. Feldman, jako poczciwy wujaszek. Komicznego warjata mimowoli, dobrze grał p. Walewski, niezłym był p. Wostrowski, choć nie wyzyskał roli w niektórych szczegółach.

Z pań szczerą pochwałę zdobyły sobie p. Cichocka, Kwiecińska i Siemaszkowa. Dobrą parę służących tworzyli p. Chmielińska i p. Stróżewski.

Ostatnie wiadomości.

W niedzielę odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie politycznego towarzystwa narodowców „Narodnej Rady“, w którem wzięło udział około 130 osób, przeważnie księży. Włościan było zaledwie kilku. Zgromadzenie zagaił prezes „Narodnej Rady“ p. Romańczuk, a przewodniczył obradom adwokat dr. Andrzej Czajkowski. Z posłów narodowców przybyli na zgromadzenie tylko pp. Barwiński, Wachnianin, Romańczuk, dr. Sawczak i Huryk. Przemawiali na zgromadzeniu p. Romańczuk, dr. Oleśnicki, Androni i Mogilnicki za polityką opozycyjną, natomiast kanonik dr. Grobelski, dr. Sawczak i posłowie Wachnianin i Barwiński, za prowadzeniem polityki w duchu mowy, wygłoszonej przez p. Wachnianina w Radzie państwa. Opozycja „zachwalana przez p. Romańczuka,“ znalazła stanowczych przeciwników w obozie narodowców, a posłowie Wachnianin i Barwiński wręcz oświadczyli, iż z drogi obranej nie zejdą.

Z Wiednia donoszą: Uchwalona wskutek wniosku hr. Stanisława Badeniego przez Sejm galicyjski ustawa o zmianie przepisów, dotyczących zakładania i utrzymywania szkół ludowych, uzyskała sankcję cesarską.

W korespondencji ze Stambułu omawia *Pol. Corr.* znaczenie ostatniego *irade* sułtańskiego, wydanego na korzyść bułgarskiego kościoła i szkoły „Nowy ten akt cesarski — mniema półurzędowiec austro-węgierski — silniej jeszcze zadzierzgnął węzły przyjaźni i zażyłości, które łączą ze sobą rządy Bułgarji i Turcji, a tak samo i te dwa państwa, a które źródło swe mają we wspólności interesów i w potrzebie wspólnej obrony przeciw pogróżkom, niechęciom i dążnościom egoistycznym zagranicy“ (czytaj Rosji. *Przyp. Red.*)

Politceskaja Chronika pisze: W Rosji nie przestają prześladować „niewiernych“. W zeszłym tygodniu przybył do Galicji cały pociąg katolickich rodzin (Czechów i Mazurów — zwabionych przed kilku laty do Rosji. Aby się uwolnić od gwałtów, popełnianych przez popów i policjantów, namawiających ich do przejścia na prawosławie, musieli zbyć za bezcen swoje majątki i uciekać z powrotem do Austrji. Wychodźcy ci, to widocznie naród ciemny. Oni zupełnie nie rozumieją, że Rosja uważa (za swój „obowiązek“ kłopotać się o dobro narodów słowiańskich nietylko pod względem politycznym, ale i duchownym. Tak np. aby „odgrodzić“ Słowian od niebezpieczeństwa z zewnątrz, Rosja powoli łapie ich w swoje objęcia — jak to zrobiła z Polską, Ukrainą, Litwą — a w celu wybawienia ich od katolicyzmu, uszczęśliwia ich swoją rządową religją, zmuszając tym sposobem nowonawróconych do czczenia ikony Kazańskiej Matki Boskiej i pamięci Innocentego Irkutskiego pomimo, że narody słowiańskie — prócz Rosjan — z kazańskimi Tatarami nic nie mają wspólnego, a do Irkucka — prócz nieszczęśliwych zesłańców polskich — słowiańscy pielgrzymi nie dążyli nigdy.

Doroczne uroczyste posiedzenie Akademji Umiejętności.

Kraków 5. maja.

(**Telegram „Dziennika Polskiego“**).

(*fs.*) Do gmachu Akademji spieszyła dziś w południe liczna publiczność, celem uczestniczenia w dorocznem akademickiem święcie. Oczom wchodzących do gmachu przedstawia się tuż w sieni jako nowość piękna tablica marmurowa, poświęcona pamięci Wężyka i położonych przez niego zasług około wybudowania domu dawnego Towarzystwa naukowego. Drugą taką tablicę widać w klatce schodowej na głównej ścianie; napis jej mówi o założeniu Akademji przez cesarza. Nad tablicą polichromowany herb Akademji.

W głównej sali Akademji na I. piętrze wzniesiono estradę: ponad nią umieszczony biust cesarza, otoczony zielenią i krzewami. Na estradzie zajęli miejsca: zastępca protektora dr. Julian Dunajewski; wiceprezes Akademji prof. dr. Zoll w zastępstwie prezesa hr. Stanisława Tarnowskiego, powołanego do łoża chorego brata, sekretarz jeneralny prof. dr. Stanisław Smolka, oraz tegoroczny prelegent profesor uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Bolesław Ulanowski. W pierwszych rzędach krzeseł zajęli miejsca naczelnicy władz pp. delegat Laskowski JE. prezydent Zborowski, p. wiceprezydent Zaleski, p. prezydent Jasiński, p. prezydent Friedlein, p. dyrektor Korotkiewicz, z członków Akademji b. prezes dr. Majer, oraz przybyli ze Lwowa pp. wiceprezydent dr. Bobrzyński, Franke, Niedźwiedzki, Szaraniewicz, Wojciechowski, oraz członkowie-korespondenci pp. Abrahamowicz, Ćwikliński, Kadyi, Kubala, Ochenkowski, Pilat. Dalej cała sala wypełniona wykwintną publicznością, między którą widzimy wiele pań.

Posiedzenie zagaił zastępca protektora dr. Juljan Dunajewski; odpowiedziała na życzliwe słowa wiceprezes Akademji prof. dr. Zoll.

Z kolei sekretarz jeneralny prof. dr. Smolka, ogłosił listę nowych członków Akademji. Jest ona następująca: Dla wydziału filologicznego członkowie korespondenci: pp. 1. dr. Jan Bystroń, prof. gimnazjum w Krakowie; 2. dr. Albin Schultz, prof. uniwersytetu w Pradze; 3. dr. Stanisław Tomkowicz, konserwator w Krakowie.

Dla wydziału historyczno-filozoficznego członek czynny dr. Bolesław Ulanowski, profesor uniwersytetu w Krakowie; członkowie-korespondenci: Aleksander Jabłonowski w Warszawie i Aleksander Rembowski w Warszawie.

Dla wydziału matematyczno-przyrodniczego członkowie-korespondenci: 1. dr. Ernest Bandrowski, profesor wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie; 2. dr. Tadeusz Browicz, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie; 3. profesor Władysław Kulczyński w Krakowie; 4. profesor Jan Ptaszycki w Petersburgu; 5. profesor Juljan Sochocki w Petersburgu i 6. dr. Hugon Zapałowicz w Wiedniu.

Dalej ogłosił sekretarz jeneralny prof. dr. Smolka, iż nagrodę imienia Barczewskiego w kwocie 1125 zł. za pracę historyczną, przyznała Akademja p. Aleksandrowi Rembowskiemu w Warszawie, za dzieło pt. „Konfederacja i rokosz w dawnem prawie państwowem polskiem.“ Za dzieło malarskie nie przyznała Akademja w tym roku nagrody, wychodząc z założenia, iż na Wystawie krajowej lwowskiej pojawią się cenne nowe dzieła malarstwa polskiego i dla nich dwoma nagrodami za rok ubiegły i bieżący rozporządzać może Akademja. Dalej nagrodę imienia Juljana Ursyna Niemcewicza w sumie 1800 franków przyznała Akademja za dzieło konkursowe na temat: „Plany wojny tureckiej Władysława IV. i jego stosunek do kozaczyzny,“ dzieło to ma godło *Per aspera ad veritatem*; nagrodę konkursową imienia Mikołaja Kopernika z fundacji m. Krakowa w kwocie 509 zł. otrzymała praca pod godłem: *Et disposuit omnia secundum mensuram, pondus et numerum.*

Ogłoszony został nowy konkurs imienia Majera na temat „Klimatologja ziem polskich,“ nagroda 1000 zł., termin nadsyłania prac do 31. grudnia 1896 r.

Sekretarz prof. dr. Smolka odczytał sprawozdanie z działalności Akademji w roku ubiegłym, którego część, zostawiającą wykaz prac naukowych, rozdano członkom przed posiedzeniem w osobnej broszurze.

Przedewszystkiem poświęcił prof dr. Smolka żałobne wspomnienie pamięci zmarłych członków śp. Augusta hr Dzierzkowskiego, Józefa Łepkowskiego i Ryszarda Roepela. Sprawozdanie wykazuje rozwój naukowej działalności Akademji mimo nieodpowiednich środków materjalnych. I tak, w roku ubiegłym wydała Akademja 20 nowych tomów, oprócz publikacyj sprawozdawczych, 25 dalszych tomów znajduje się pod prasą. Wpomina też sprawozdanie o działalności stacji naukowej w Paryżu.

Następnie prof. dr. Bolesław Ulanowski wypowiedział odczyt, dotyczący żywotnej kwestji ustroju wsi polskiej od XVI. do XVIII. wieku, biorąc głównie za podstawę księgi sądowe wsi Kasina wielka w pow. Limanowskim.

Rada państwa

(**Telegram „Dziennika Polskiego“**).

Wiedeń 5. maja. (*Z izby poselskiej*). W izbie toczyła się wczoraj nudna dyskusja nad etatem skarbu. Posłowie tłumnie zalegali korytarze, dyskutując przesilenie w klubie Hohenwarta. Dopiero koło godz. drugiej dowiedziano się, że sprawa na razie połatana, chociaż przy ponownie w klubie odbyć się mającej dyskusji i reasumcji, część członków prawdopodobnie ustąpi.

Dziś podobne przesilenie grozi w Kole. Nieprzyjaciół regulacji waluty liczy Koło do dwudziestu, ale czynią się usiłowania, żeby niektórych pozyskać argumentem, iż rozpoczęta akcja musi być *coute que coute* także sfinalizowana.

Z ramienia Koła przemawiał wczoraj w izbie tylko p. Wielowiejski. Skarżył się na wygórowane ceny soli, które uciskają biedną ludność i niekorzystnie oddziaływują na odżywienie. Mowca domagał się decentralizacji produkcji soli bydlęcej, tak, by produkowano ją wszędzie, gdzie produkuje i sprzedaje się sól kuchenna. Domagał się, by wolno było rolnikom spłacać cenę soli bydlęcej ratami, a nie z góry za rok cały. Wreszcie żądał mowca uproszczenia manipulacji przy wydawaniu soli kuchennej.

Wiedeń 5. maja. W komisji prasowej p. Rutowski zapytał rząd przedewszystkiem o wyjaśnienie, co zrobić zamyśla ze stemplem.

Zastępca rządu odpowiedział, że rząd na razie nie może zrezygnować z dochodu, który 1,600.000 zł. wynosi.

P. Rutowski oświadczył dalej, że to, co rząd ofiaruje prasie, nie odpowiada powszechnym życzeniom. Niektóre tylko punkta oznaczają zwrot na lepsze. Faktycznie korzystniejszem będzie przyjąć z niektóremi zmianami to, co rząd ofiaruje i skodyfikować je. Tylko kwestja konfiskat w tej formie nie może być przyjętą i to na razie odłożyć wypada.

Po dłuższej rozprawie uchwalono wejść w dyskusję szczegółową nad wnioskami komisji.

Wiedeń 5. maja. Komisja przemysłowa włączyła wniosek hr. Sylva-Taroucca o wypoczynku niedzielnym przy przemyśle szynkarskim do rezolucji o święceniu niedzieli, poczem przyjęła pierwsze dwa paragrafy projektu rządowego o uregulowaniu wyprzedaży.

Wiedeń 5. maja. Wyłożony w biurze wiceprezydenta izby posłów, Kathreina, arkusz z manifestacją zaufania dla hr. Hohenwarta, podpisali wszyscy członkowie klubu hohenwartowskiego. Chodziło o to, aby go odwrócić od zamiaru złożenia prezesostwa klubu.

Vaterland oświadcza, że przesilenie w klubie Hohenwarta jest już zagodzone i wyraża nadzieję, że się też nadal uda temu klubowi, zasady konserwatywne z powodzeniem nietylko chronić od naruszeń, ale i rozwijać.

Przedłożenia walutowe przyjdą pod obrady plenum izby posłów we wtorek.

Wiedeń 5. maja. W swoim artykule wstępnym usiłuje *Neue freie Presse* kaptować umysły dla przedłożeń walutowych w ten sposób, że oporowi przeciw nim wszelkiej rzeczowej, na względach ekonomicznych opartej podstawy odmawia i każdego przeciwnika przedłożeń, jako burzyciela kolicji i buntownika piętnuje.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Bochnia 4. maja. Przy dokonanym dziś wyborze posła do rady państwa z okręgu wielicko-bocheńskiego w miejsce ś. p. Antoniego Benoego, wybrany został p. Włodek większością pięciu głosów.

Wiedeń 5. maja. Z Gracu donoszą, że — mimo, iż na rozkaz cesarza pionierzy w pracy ratunkowej udział biorą, dotychczas nie zdołano wydobyć nieszczęśliwych badaczy z jaskini Lugloch.

Morawski Ostrów 5. maja. Liczba strejkujących górników doszła do 3.000.

Praga 5. maja. W Falkenau w walce z żandarmami zginęło dwóch strejkujących robotników, siedmiu zaś jest rannych.

Leodium 5. maja. Zamach dynamitowy w domu doktora Remona, który spowodował ciężkie zranienie Remona, tudzież jego żony i córki, był aktem zemsty ze strony anarchistów. Zemsta skierowana była głównie przeciw ojcu Remona, który jako przewodniczący trybunału sądowego wielu anarchistów zasądził.

Dr. Remon jest strasznie pokaleczony. Bomba wyrwała mu oko i pokaleczyła nogi. Żona i córka jego, oraz dwaj przechodnie również ciężko ranni.

Policja aresztowała 45 osób i sądzi, że w ich liczbie jest sprawca.

Późnym wieczorem donoszą, że Remon stracił prawą nogę i oba oczy.

Rzym 5. maja. W izbie Crispi w dłuższej mowie ponowił zapewnienie, że włoskie aljansy noszą wyłącznie cechę odporną i wyliczał korzyści, jakie Włochy dzięki trójprzymierzu zdobyły w polityce afrykańskiej. Odparł następnie twierdzenie jednego z mowców, jakoby Austro-Węgry miały tendencję rozpaść się. Austro-Węgry są politycznie i wojskowo bardzo silne, a rozpadnięcie się tego państwa byłoby dla Włoch największem nieszczęściem, bo pozbawiłoby je przedmurza od Wschodu. Crispi zakończył zapewnieniem, iż od lat 15 postawił utrzymanie pokoju jako najwyższe zadanie swej polityki.

Londyn 5. maja. Anarchista Polti skazany na 10, Ferara na 20 lat ciężkich robót.

Wiedeń 5. maja. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 353·62; węg. kredyty 427·25; anglosy 151·—; laenderbanki 249·60 sztacbany 342·75; lombardy 104·75; elbethale —·—. tytoniowe 218·—; alpiny 69·40; renta majowa 98·62; węg. złota 119·20; węg. koronowa 95·15; austr. koronowa 97·80; losy tureckie 64·—; uniony 257·50

Berlin 5. maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podano cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 212·75 (353·60); lombardy 47·10 (105·21); węg. renta złota 97·30 (119·47); ruble 219·50 (134·34).

Frankfurt 4. maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 283·62 (354·02); lombardy 86·62 (105·1·): renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—)

Wiedeń 5. maja. Prezydent Biliński wyjechał wczoraj na pięć dni na inspekcję.

Wiedeń 5. maja. Angielska eskadra morza Śródziemnego, która w czerwcu przybędzie na wody austrjackie, podzieli się na dwie dywizje; jedna odwidzi Polę, Zedar, Kleck i Kotar, druga Tryjest, Rjekę, Split i Dubrownik.

Grac 5. maja. Położenie turystów, zamkniętych w jaskiniach w Luegloch w niczem się nie zmieniło. Słota ustawiczna utrudnia akcję ratunkową. Na rozkaz cesarza przybyła kompanja pionierów z Peggau, aby wziąć udział w akcji ratunkowej. Główna trudność polega w tem, że wejście do jaskini jest nader wąskie i niskie, do tego jeszcze zawalone kłodami drzew, tak, że tylko jeden człowiek w pozycji leżącej może pracować około rozszerzenia otworu.

Grac 5. maja. Sąd skazał 21 robotników za udział w wybrykach w d. 1. maja częścią na więzienie, częścią na areszt.

Budapeszt 5. maja. Odbyty w Aradzie wiec Rumunów węgierskich przeciw ślubom cywilnym był bardzo liczny; mnóstwo chłopów przybyło. Śród niezmiernego zapału wykazywał Mangrea, że Madiary dążą tą ustawą do wychowania dzieci rumuńskich na żydów i do zamienienia małżeństwa w konkubinat. W końcu odśpiewano „*Gott erhalte*“ po rumuńsku, tudzież różne pieśni parjotyczne; w końcu wyprawiono owację skupowi rumuńskiemu.

Hamburg 5. maja. Do przybyłych do Friedrichruh stowarzyszeń weteranów wojskowych z południowego Holsztynu, miał ks. Bismarck przemowę, którą wedle *Hamb. Nachr.* tak zakończył: „Nasza polityka, jako żołnierzy, ogranicza się na idei, którą wyrazimy, wołając razem: Niech żyje cesarz, nasz najwyższy hetman wspólny!

Sofia 5. maja. *Swoboda* donosi z Konstantynopola: Patryarcha carogrodzki zwołał świeckich i duchownych członków synodu, który jednomyślnie zaprotestował przeciw reskryptowi sułtana w sprawie utworzenia biskupstw bułgarskich w Macedonii, ponieważ reskrypt jest sprzeczny z ustrojem kościoła grecko-orjentalnego, według którego egzarcha bułgarski powinien rezydować w Bułgarji i rząd turecki nie ma prawa mianować biskupów bez zezwolenia patrjarchy. Akt ten wysłano do ministerstwa sprawiedliwości.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. maja 1894.

HOTEL ŻORŻA. L. Horodyska z Koledzian W. Dunikowska z Bolunowie. A. Bilinska z Kozówki. F. Sirko z Ładyczyny. M. hr. Borkowski z Mielnicy. A. Cielecki z Porchowy. W. Gorski z Rozwieniey. A. Wiesiołowski z Lipczy. Dr. J. Horodyski z Wygnauki. B. br. Poeper z Wygody. A. Gojan z Bukowiny. Dr. E. Frischauer, R. Pollak z Wiednia. W. Schmidt, L. Faatz z Demni Wyżnej.

HOTEL FRANCUSKI. S. Skarzyński ze Studzianki. F. Skarzyński z Łotatnik. J. Piotrowski z Niska. W. Gurska z Sądowej Wiszni. J. Weber z Suchej. J. Kellerman z Łańczugi. M. Nikorowiczowa z Kałusza. J. Czaykowski z Pietniczan.

HOTEL VICTORIA. P. Solecki, W. Grabowicz ze Stanisławowa. E. Axelrad z Czerniowiec. E. Basch z Berlina. L. Rosenberg z Wiednia. J. Huttsr z Kaschau. J. Dovic. A. Kern. P. Poschenrieder z Wiednia.

OD 53 LAT ISTNIEJĄCY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

Wiedeń, Rotunda.

Codzień koncert wojskowy we **wsi międzynarodowej** i muzyk cywilnych w lożach jadalnych.

Otwarto od 10. godziny rano do 10. w nocy.

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA

dla spraw wyżywienia ludności, zaprowiantowania armji, spraw ratunkowych, środków komunikacyjnych i specjalna wystawa sportowa

od 20. Kwietnia do 1. Lipca 1894.

urządzona pod najwyższym protektoratem Jego c. i k. Cesarskiej wysokości Arcyks. Franciszka Ferdynanda d' Este stojące 285 1—7

Stowarzyszenia dla rozszerzenia wiadomości gospodarczych.

Wstęp: w dnie zwykłe **30** ct., w dnie niedzielne i świąteczne **20** ct., w piątki **1** zł.

Wiedeń, Rotunda.

Losy wystawowe po 1 koronie

w 5 głównych wygranych po 10.000 koron wartości

z nabyciem jednego losu przy kasie rotundy, przywiązany jest wolny wstęp na wystawę w dniach zwykłych (z wyjątkiem piątku).

Ważne przy zmianie Roku administracyjnego.

NOWE REJESTRA Gospodarskie



wydanie drugie poprawne i uproszczone, układu **KAZIMIERZA MADEYSKIEGO** autora „Praktyki rachunkowości wiejskiej" organizatora manipulacji administracyjnej większych majątków w kraju naszym. **Wyszły naszem nakładem po cenie zniżonej zł. 2·50 ct. w. a.** Również mamy na składzie *Regestra gosp. układu W. i K. Cybulskiego-Bylickiego,* oraz wszelkie w zakres gospodarstwa wiejskiego wchodzące druki — poleca 1499 1—4

SEYFARTH & DYDYŃSKI

skład papieru galanterji i dzieł sztuk pięknych we LWOWIE, przy placu Marjackim.

Cennik szczegółowy składu na żądanie franco

KAPELUSZE i CYLINDRY

Plessa i Angielskie

sprzedają najtaniej

S. Gabriel & J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

10.000

par przepysznych kamgarnowych spodni muszą być z powodu przejścia sezonu jak najprędzej sprzedane; oddaje się je tedy po zadziwiająco 702 taniej cenie za 1—3

tylko 1 zł. 80 ct.

(za tuzin 19 zł.) Te znakomicie sporządzone spodnie wyrobione są z najlepszego ubicinu go kamgarnu w najnowszych i najpiękniejszych jasnych i ciemnych wzorach, w każdej wielkości, są bardzo mocne i bardzo trwałe i w tej cenie jedynie cena roboty jest zapłaconą. Rozsyłka ma miejsce jedynie za poprzedniem zapłaceniem lub zaliczką przez *Biuro komisowe, APFEL*, w Wiedniu I Wolfengasse 1 D.

JEDYNIE RESTAURACJA

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie, ulica Trybunalska l. 12, 1008 1—7

od roku 1853 istniejąca, posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Sługom biorącym piwo do domu na żądanie wydaje się bilety na dowód, że piwo odemnie jest wzięte.

Wielki wybór win.

Preblauska szczawa

najczystsza alkaliczna szczawa alpejska o znakomitym skutku w chronicznych katarach, a szczególniej w formowaniu się kwasów urynowych, chron. katarach pęcherza, formowaniu się kamienia w pęcherzu i nerkach, oraz chorobie Brighta. Przez swe składniki i smak przyjemny jest zarazem najlepszym dietetycznym i orzeźwiającym napojem. **Preblauski zarząd zdrojów w Preblau.** poczta St. Leonhard, Karyntja. 650 1—18

Nadleśniczy,

Polak, z wyższym egzaminem państwowym w sile wieku, przeszło 20 lat w jednym i tym samym skarbie służący, poszukuje od 1. lipca b. r. lub później miejsca zarządcy lasów, nadleśniczego, 1542 lub samego leśniczego. 1—4

Zgłoszenia pod **B. T.** do Redakcji „Sylwana". Lwów. Małeckiego 9.

Zgubiono

paczkę kartek zapisanych, związaną sznurkiem, w przejeździe ogrodu Jezuickiego, ul. Ossolińskich, Chorążczyzną do rogu ul. Staszyca.

Znalazca zechce takową oddać do **Drukarni Związkowej** w hotelu Zorza, gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

Na czas wystawy

do najęcia w śródmieściu przy najgłówniejszym placu, na pierwszem piętrze, obszerne prywatne pomieszkanie składające się z salonu, dwóch pokoi, nyży i kuchni, wszystko z komfortem urządzone. 1546 1—3

Bliższa wiadomość u p. ***Bolesława Mikulińskiego,*** plac Halicki l. 13.

Restauracja z ogrodem

(dawniej krasiczyńska)

obok wejścia na plac Wystawy krajowej

otwartą została z dniem dzisiejszym.

Codziennie muzyka wojskowa.

✦ Piwo pilzneńskie z browaru akcyjnego ✦

✦ i lwowskie z browaru w Leśniowicach. ✦

Staraniem zarządu będzie Szanowną publiczność pod każdym względem tak doborem potraw, jakoteż napojów, oraz skrzętną usługą zadowolnić. 1545 1—10

Z dniem 1-go maja rozpoczyna sezon letni

Zakład wodoleczniczy „MARJÓWKA"

(poczta Lwów).

Sześć kilometrów od centrum miasta Lwowa ku Winnikom, w uroczej miejscowości, otoczonej lasami, w znacznej części szpilkowemi, od strony północnej zasłonięty zalesionemi górami, sześć budynków, kaplica zakładowa, w której się odprawia msza św. Lekarz kierujący przebywa stale w zakładzie i poświęca temuż cały czas i całą swą czynność. Wzorowe urządzenie tak działów leczniczych, jak i pomieszkań (przeważnie z werandami i balkonami) wedle najnowszych wymogów na wzór pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów zagranicznych. Wyborna obfita woda źródlana, masaż, gimnastyka, elektryzowanie, inhalacje, kąpiele elektryczne, słoneczne i inne wedle potrzeby. Zdrowa kuchnia we własnym zarządzie, kryty deptak, spacery około zakładu i dalsze w pięknych lasach przytykających, czytelnia zaopatrzona w większą ilość dzienników, pism ilustrowanych, etc., fortepiany, bilard, kręgielnia, gry towarzyskie. Staranna usługa. Telefon połączony z siecią telefoniczny miasta Lwowa. Łatwa i tania komunikacja ze Lwowem i placem wystawy krajowej (ekwipaże zakładowe i omnibus). Warunki skromne. Bliższych informacyj udziela i zamówienia przyjmuje 1536 1—3

Zarząd Zakładu wodoleczniczego „MARJÓWKA"

(poczta Lwów).

Emil Bertemiljan Brajer właściciel.

Dr. Walerjan Serbeński lekarz kierujący.

1445 1—?

Dla

Pp. malarzy szyldów pokojowych, lakierników, stolarzy tokarzy farbiarzy, kapeluszników, blacharzy, i w ogóle **wszelkich profesjonistów** ustanowiłem **wyjątkowe ceny zniżone** na wszelkie potrzebne materjały, co podaję do powszechnej wiadomości Szanownych pp Majstrów.

Główny skład farb i materjałów

Alojzego Hübnera

Lwów. Rynek l. 38

2000

Róż wysokopiennych w 130 najpiękniejszych i w naszym klimacie najwytrwalszych gatunkach! po 80 ct. za sztukę. Róże miesięczne Carmeisi souperienz i Hermoza najlepsze do wysadzania kwietników i chodników wazonikach po 20 i 25 ct za sztukę

Wysyła zakład ogrodniczy

Karola Freege

w Krakowie.

Przy odbiorze zwyż 25 sztuk daję 10% taniej. 1529 1—3

Pierwsze źródło zakupna!

Prawdziwy Tyrolski Loden.

Rudolf Baur

tyrolski specjalny interes dla „Loden"

Innsbruck

TYROL

4 Rudolfstrasse 4.

Gotowe Haweloki Jupsi i t. d. Wyekwipowanie turystów.

Największy wybór **tyrolskie damskie Loden** rozsyłka metrami. **Ilustrowane katalogi i próbki** gratis i franco.

683 1—3

Z powodu burzenia domu, w którym się nasz magazyn znajduje, gdzie więcej jak

100.000

porcelany jest złożonych, a których uprzątnięcie by było z ogromnemi kosztami połączone, jesteśmy zniewoleni wymienione towary sprzedać za jakąbądź cenę i aby to najprędzej uzyskać sprzedajemy te z najlepszej porcelany karlsbadzkiej fabrykowane serwisy, które dawniej **15 zł.** kosztowały, po cenie niesłychanie taniej, po **3 zł. 95 ct.** a prócz tego dodaje się do każdego serwisu 1 przepyszny, wielki i wysoki dzban porcelanowy całkiem darmo.

Serwisy te składają się z:

18 sztuk porcelanowych talerzy,
4 „ różnych porcelanowych półmisków.
1 „ elegancka waza z pokrywą,
1 „ przepyszna porcelanowa sosierka
1 „ piękna podstawka.
1 „ solniczka.

Zwracamy we własnym interesie czytelników na to uwagę, aby zamawiać prędko i licznie, jak tylko można, gdyż nigdy się nie trafi na taką sposobność po tak niskiej cenie kupić przedmioty tyle potrzebne w każdym domu, każdej familji, każdej restauracji.

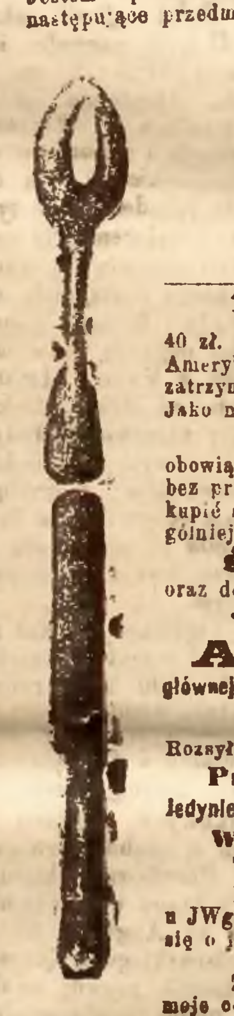
O zapakowanie postarała nasz personal darmo i liczy się jedynie za skrzynię i siano. Rozsyłka uskutecznia się tylko za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem należytości i na adresie musi być wyrażona norma ostatniej stacji kolejowej. Listy należy adresować do:

Apfel's Comptoir für Porcellan Ausverkauf

w Wiedniu I Bez. Fleischmarkt 12 Dp. 701 1—1

Wielki krach!

Nowy Jork Londyn nieuszanowały kontynentu europejskiego i wielka fabryka wyrobów srebrnych widziała się spowodowaną sprzedać cały swój zapas za bardzo małem tylko wynagrodzeniem sił roboczych. Jestem upoważniony przeprowadzić to zlecenie. Posyłam tedy każdemu następujące przedmioty za wynagrodzeniem jedynie **zł. 6·60**, a to:



6 sztuk najl. **noży stołowych** z prawdz. ang. klingą,
6 sztuk ameryk. **patent. srebrnych widelców z jednej sztuki,**
6 sztuk ameryk. **patent srebrnych łyżek,**
12 sztuk ameryk. **patent. srebrnych łyżeczek do kawy,**
1 sztuka ameryk **patent. srebrna chochla do rosołu,**
1 sztuka ameryk **patent. srebrna chochla do mleka,**
2 sztuk ameryk. **patent. srebrna kubeczki do jaj,**
6 sztuk angielsk. **spodenków Victoria,**
2 sztuki efektownych **lichtarzy stołowych,**
1 Sitko do herbaty, 141 1—2
1 sztuka najl. **puszeczki do cukru,**

44 sztuk razem tylko **zł. 6·60.**

Wszystkie powyższe **44** przedmioty kosztowały wprzód 40 zł. i są obecnie po minimalnej cenie **zł. 6·60** do nabycia Amerykańskie patent. srebro jest na wskroś białym metalem zatrzymującym barwę srebra przez 25 lat, za co się ręczy. Jako najlepszy dowód, że inserat ten nie polega na

żadnem oszustwie

obowiązuję się każdemu, komu towar nie konwenjuje, pieniądze bez przeszkody zwrócić, i niech nikt nie opuszcza sposobności kupić sobie ten przepyszny garnitur, który nadaje się szczególniej, jako

świetny podarunek weselny

oraz do każdego lepszego gospodarstwa domowego **Jedynie** do nabycia u

A. HIRSCHBERGA

głównej ajencji zjedn. ameryk patent. fabryki towarów srebrnych

Wiedeń, II. Rembrandtstrasse 19.

Telefon nr. 7114.

Rozsyłka na prowincję za pobraniem lub przysłaniem pieniędzy.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Jedynie prawdziwa ta obok stojąca marka ochronna.

Wyciąg z pisma z uznaniem:

Texind, Wyższa Austrja, 21. Lutego 1892.

Przypadkiem widziałem garnitur pański u JWgo Hrabiego Wurmbranda i przekonałem się o jego taniości i piękności. *Józef Forst,* proboszcz.

Ołomuniec 1. Maja 1892.

Z przesyłki jestem szczególniej zadowolony, przeszła moje oczekiwanie. *Kapitan Cz...,* komendant placu.

Nowości w towarach wełnianych!

Najnowsze Pepita wełniane materje w niezliczonych zmianach, szerokość podwójna za metr 48, 65, 90 ct.
dette, 120 cm. szerokie za metr 1·65, 1·75, 1·90, 2·80 (najlepsze).
Kamgarn, czysta wełna, 120 cm. szerokie za metr 1·25.
Dragonal Kamgarn, czysta wełna, 120 cm. szerokie za metr 1·45, 1·85.
Najmodniejsze Crêpe o najbardziej eleganckich barwach, czysta wełna, podwójna szerokość od 1·05 począwszy.
Najnowsze materje letnie, o najgustowniejszych deseniach w paski, 120 cm. szerokie za metr od 1·10 począwszy.
Najmodniejsze czysto-wełniane materje, o najmożliwszych barwach i deseniach, szerokość podwójna za metr 52, 65, 80, 88 ct. 1·05, 1·30, 1·60, 1·75, 2·—, 2·20, 2·60, 2·80, 3·— i t. d.
Prawdziwe insbruckie Loden we wszelkich kolorach, czysta wełna, 120 cm. szerokie za metr 1·30.
Styryjskie Loden, czysta wełna, 130 cm. szeroka za metr 1·10.
Surah, czysty jedwab o wszystkich barwach, za metr 78 ct.
Pepita jedwabne materje od 1·25 począwszy.
Prześliczne, paskowane jedwabne materje w przepysznem zestawieniu barw za metr 2·80.
Deseniowane Pongis w najnowszych deseniach za metr 75 ct., 1·20.

Największy wybór w najnowszych materjach do bierzmowania.

Najtańsze ceny!

Skład towarów

D. LESSNER

w Wiedniu, VI., Marjahilferstrasse Nr. 83. Soutereny, Parter, Mezzanin i pierwsze piątro.

Lewantyny w najpiękniejszych deseniach, do prania, za metr 19, 22, 26, 28, 30, 32 i 40 ct.
Francuska satyna atlasowa, w najdokładniejszem wykonaniu, za metr 40 i 58 ct.
Francuski muszlin w prześlicznych kolorach. za metr 50, 55 i 60 ct.
Angielski biały batyst a jour, za metr 35, 42. 55, 58. 65, 85 ct. i t. d.
Zefir-Crepe, angielski gatunek w najmodniejszych deseniach i najpiękniejszych barwach, do prania za metr 35, 46, 48, 52, 55, 65, 70, 72, 78 ct. i t. d.

Doskonałe materje z ubiegłego sezonu po znacznie zniżonych cenach.

Znana rzetelność!

Dla prowizji próbki i ilustrowane żurnale z największą gotowością gratis i franco.

Nowości w materjach do prania!

288 1—1

Wydawca: Józef Laskownicki Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera